THE WEEKLY
GAZETA POLSKA
APPEARING EVERY THURSDAY.
Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.
Represents the interests of more than 700,000 Poles residing throughout the UNITED STATES.

RATES OF ADVERTISING.
One line once . . . . . . 50 ct.
One inch once $2.00
Subsequently half the price.
One inch one year $20.00

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.
All communications ought to be addressed:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W. DYNIEWICZ, PUBLISHER.
The printing Office of "Gazeta Polska" executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job Printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO
PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

GAZETA POLSKA
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.
Prenumerata wynosi rocznie:
W Stanach Zjednoczonych i Canadzie . . . $2.00
W Europie, Azyi, Meksyku i Ameryce Południowej . . . $3.00
Cena inseratów dla Polaków wynosi:
Od wiersza drobnego druku, na raz jeden . . . c. 25
Od cala . . . $1.00
Następnie połowę.
Rocznie od cala . . . $10.00
Dla obcych cena podwojona.
POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.
POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie pomieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.
Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Ekspress, lub w liście registrowanym.
Rękopisy nie zwracają się.
Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W. DYNIEWICZ, WYDAWCA.
W drukarni „Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 41. Chicago, Illinois, Czwartek 8go Października, 1885 roku. Rok 13
ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Telegramy Zagraniczne

POLSKA.

Petersburg, 3 października. W Warszawie aresztowano 40 nihilistów włącznie wielu profesorów i innych dobrze znanych ludzi w mieście, którzy należą do spisku, którego celem jest zamordowanie cara. Aresztowania zrobiły wielkie wrażenie.

GALICYA.

Kraków, 30 września. W trzecim już procesie zostali skazani na śmierć za zamordowanie służącej: żyd Ritter, jego żona i wyrobnik Strochliński.

Z WATYKANU.

Rzym, 2 października. Ojciec św. potwierdził dekret Kongregacyi tworzącej nowe biskupstwo w Nebraska i mianujący księdza dr. O'Connor biskupem w Omaha.

SZWAJCARYA.

Berno, 30 września. Z wschodnich części Szwajcaryi donoszą o wielkiej powodzi. Cała wyższa dolina Renu jest zalaną. Domy i bydlęta zostały zabrane przez wodę i wszystkie płody ziemne zniszczone. Wąwóz Spluegen pomiędzy Gryzonami i Lombardią został zupełnie zawiany śniegem.

Państwa bałkańskie.

Paryż, 30 września. „La Republique Francaise" mówi: Spokój Europy wymaga, aby mocarstwa uznały połączenie się wschodniej Rumelii z Bułgaryą, nie zważając na to, że cesarstwo tureckie w Europie zostanie przez to zniesionem.

Londyn, 30 września. W poniedziałek zgromadzą się w Konstantynopolu posłowie tych mocarstw, które podpisały traktat berlinski, aby obradować nad sprawą rumelską. Zastępcy Rumunii, Serbii i Grecyi wezmą także udział w obradach.

Giers, rosyjski minister spraw zagranicznych stara się u wielkich mocarstw o usunięcie z tronu księcia Aleksandra. Car sprzyja kandydaturze księcia Waldemara, syna króla duńskiego.

— Do Ruszczuku przybył parowiec z 300 rosyjskimi wolontaryuszami i oficerami. Rząd rumuński jednakowoż nie pozwala im przechodzić przez Rumunię.

Belgrad, 30 września. Turcy zajęli Dyakowicę; powstańcy nie zgadzają się na warunki Turków i walka trwa wciąż jeszcze. Arnauci nad granicą czarnogórską powstali także.

Wiedeń, 30 września. Wiedeńska „Politische Correspondenz" donosi, że Turcya zgodzi się na połączenie Rumelii z Bułgaryą, byleby państwa te płaciły jej haracz i oddawały dochody z cła.

Konstantynopol, 30 września. Rząd turecki przygotowuje się do wojny. 80 batalionów rezerwy mobilizuje się nad czarnem morzem w miejscowościach, zkąd je można łatwo przesłać do Rumelii.

Filipopol, 30 września. Książę Aleksander wydał kilku oddziałom bułgarskim przygotowującym się do napadu w Macedonii, rozkaz pozostania w Bułgaryi. Aresztowano dwóch rewolucyonaryuszów serbskich i uwięziono w bułgarskiej pewnej fortecy.

Londyn, 30 września. W urzędowych kołach tureckich panuje wielkie pomięszanie z powodu odkryć, które zrobił nowy minister wojny, Ali Sahib basza. Okazało się że wojsko nie jest wcale w położeniu wyruszenia w pole, gdyż pieniądze wyznaczone na cele wojskowe, zostały użyte do czegoś innego.

Śledztwo okazało, że w Adryanopolu, gdzie miało być 15,000 wojska, znajduje się zaledwie połowa tej liczby. Żołnierze nie mają ani mundurów ani obuwia, konnica nie ma koni.

Można było wysłać tylko 2000 żołnierzy i 400 koni.

Cztery pancerniki przygotowujące się do wypłynięcia musiały zostać wstrzymane, gdyż się okazało że dla nich nie ma więcej jak 600 tun węgli.

Wczoraj zaczepili Turcy placówki rumelskie w Mustafa Pasza, miejscowości położonej 20 mil od Adryanopolu. Rumelczycy odebrali posiłki i pobili Turków, którzy się cofnęli zabrawszy swoich rannych.

— Przez dwa dni już toczy się zacięta bitwa pomiędzy Turkami i Arnautami pod Prystyną i Dyakowem. Baszibuzucy splądrowali i spalili kilka wiosek rumelskich.

Konstantynopol, 1 października. Tutejsi posłowie mocarstw zagranicznych zgromadzili się dzisiaj w mieszkaniu posła włoskiego, hr. Corti, w celu roztrząsania kwestyi rumelskiej. Posiedzenie odroczono nie ułatwiwszy sprawy szczegółowo, gdyż niektórzy posłowie nie otrzymali jeszcze rozporządzeń od swoich rządów.

Berlin, 1 października. Giers i Bismarck ugodzili się podobno na wstrzymanie Serbii, Grecyi i Czarnogórza od napadu na Turcyę, ponieważ Austrya mogłaby uderzyć na Salonikę i nawet na Konstantynopol, coby mogło spowodować ogólną wojnę europejską.

Wiedeń, 1 października. Rumunia stara się u mocarstw, aby jej w przypadku wojny zapewniono stanowisko zupełnie neutralne, podobne do tego jakie Belgia zajmuje. Rozszerza się coraz bardziej przekonanie, iż wojna jest nieodzowną, jeżeli wielkie mocarstwa wkrótce sprawą rumelską na seryo się nie zajmią.

Petersburg, 1 października. Gazety rosyjskie twierdzą, że konferencya posłów w Konstantynopolu spełnienie na niczem.

Filipopol, 1 października. Książę Aleksander zajmuje się szczerze środkami obronnemi, wzmacnia wszystkie ważne miejsca i wąwozy i powiększa załogi miejsc ufortyfikowanych.

Londyn, 1 października. Korespondent „Times'u" w Konstantynopolu donos: Turcya nie ma gotowego wojska, nie ma zasobów, nie ma pieniędzy w skarbcu i nie ma administracyi dobrej; zdaje się iż będzie musiała się poddać temu, czego nie można odmienić.

Wielkie mocarstwa ugodziły się na wynagrodzenie Serbii, gdyby Turcya zezwoliła na połączenie się Rumelii z Bułgaryą.

Paryż, 1 października. „Temps" donosi, że Rosya uzna połączenie się Rumelii i Bułgaryi, Niemcy nie wystąpują także naprzeciw a Austrya się zgadza także, jeżeli Serbia i Grecya zostaną powiększone.

Konstantynopol, 1 października. Wiele Moskali przechodzi przez granicę i łączy się z Bułgarami. Wojska tureckie zgromadzają się w Adryanopolu.

Nisa, 2 października, Lud serbski żąda, aby rząd zajął Macedonię i ogłosił Milana królem tegoż kraju.

Londyn, 2 października. W kołach dyplomatycznych twierdzą, że rząd austryacki popiera dążności Serbów.

Bukareszt, 2 października. Król Rumunii oświadczył, iż nie szuka przymierza ani z Grecyą ani z Serbią i życzy pozostać zupełnie neutralnym w przypadku wojny.

Londyn, 2 października. Giers żąda, aby mocarstwa zezwoliły na wkroczenie wojska rosyjskiego, jeżeli Serbowie wtargną do Macedonii. Rząd turecki ściąga wojska owe z prowincyi azyatyckich i posyła je do Saloniki. Niemieccy oficerowie ofiarują swe usługi księciu Bułgaryi. — „Daily Telegraph" donosi że 6000 Moskali przeprawiło się przez Dunaj i udało się do Rumelii.

Wiedeń, 3 października. Telegramy nadeszłe dzisiaj po południu donoszą o potyczce Bułgarów ze Serbami, w której padło siedmiu ludzi a 19 zostało ranionych.

Konstantynopol, 3 października. Bułgarzy zajęli Burgas nad czarnem morzem i zabezpieczyli port ten torpedosami.

ANGLIA.

Londyn, 3 października. Dyrektorzy linii telegraficznych transatlantyckich zejdą się w przyszłym tygodniu aby zniżyć płacę telegramów wysyłanych pomiędzy Anglią i Ameryką i wprawdzie: z 24 centów na 12 za jeden wyraz depeszy handlowych i z 12 do 6 za jeden wyraz telegramów prasowych. Chcą przez to zapobiedz współzawodnictwu linii „Mackay-Bennett'a", które dawniejszym kompaniom dużo narobiło szkody.

— Cesarzowa Carlotta, wdowa po Maksymilianie I, cesarzu Meksyku, nie odzyskała rozumu, jak niedawno temu powiadano.

WYSPY KAROLINSKIE.

Berlin, 3 października. Niemcy uznały pretensye Hiszpanii do wyspy Yap; Hiszpania natomiast uznała, iż Niemcy mają prawo wolnej żeglugi pomiędzy wyspami karolinskiemi, prawo handlu z krajowcami i prawo założenie stacyi dla węgli na jednej z wysp. Pośrednictwo Ojca św. nie jest już potrzebnem, gdyż spór się zakończył i oba państwa są zadowolone.

Berlin, 3 października. Urzędowo donoszą, że wiadomość o ujednaniu się Hiszpanii z Niemcami polega na mylnych wiadomościach, gdyż cesarz niemiecki takowe jeszcze nie potwierdził.

Rzym, 4 października. W archiwach Watykanu znaleziono ważne dokumenta tyczące się wysp karolinskich, które załatwią spór między Niemcami i Hiszpanią.

CANADA.

Quebec, 30 września. Ksiądz Fourmand, dyrektor misyi św. Wawrzyńca nad rzeką Sasketchewan donosi, że pomiędzy 260 niewiastami i ich dziećmi, pozostającemi w jego misyi (wszyscy są mięszańcami), panuje niezmierna nędza. Mężczyzni zostali zabici. uwięzieni lub też ubiegli. Cienkie namioty tworzą całą ochronę familii, których członkowie nie mają nawet najpotrzebniejszej odzieży. O sprzętach domowych nie ma wcale mowy. Żywią się po większej części orzechami, gdyż agenci władz nie posiadają dla nich żywności. Ksiądz Fourmand donosi, że misyonarze rozdali już ostatni miech mąki pomiędzy nieszczęśliwych i że wszyscy umrą z głodu, jeżeli wkrótce nie nadejdzie pomoc.

Montreal, 1 października. 44 osoby umarły tu wczoraj na ospę.

Montreal, 2 października. Na ospę umarły tu wczoraj 44, w St. Jean Baptiste 5, w St. Henri 3, w Cote St. Louis 2 i w Sw. Kunigundzie jedna osoba.

Montreal, 3 października. Wczoraj umarło na ospę: w Montreal 45, w St. Jean Baptiste 7, w Cote St. Louis 2, w St. Kunigundzie, 3, w St. Henri 2 osoby. W ubiegłym tygodniu umarło: w Montreal 321, w Cote St. Louis 55, w St. Jean Baptiste 30, w St. Henri 10, w St. Kunigundzie 18 i w St. Gabriel 1 osoba.

MADAGASKAR.

Londyn, 30 września. Wczoraj dopiero nadszedł telegram opisujący szczegóły bitwy wojska francuzkiego z Howasami pod Tarafat w Madagaskarze. Howasy byli w posiadaniu dobrze wzmocnionego stanowiska, które admirał Miot usiłował zająć. Po dwugodzinnej, zaciętej bitwie widzieli się Francuzi zmuszonymi do cofania się do Tamatava, przyczem utracili 30 ludzi w zabitych i rannych.

Londyn, 2 października. Howasy oblegli Tamatava i bombardują miasto.

INDYE.

Calcutta, 30 września. W Bengalii nastąpiły wielkie ulewy, wskutek których 3500 mil kwadratowych zostało zalanych. Wielu ludzi utraciło życie. Wiele familii cierpi nędzę. Domy, płody, bydło i ruchomości każdego rodzaju zostały zabrane. Władze rozdzielają żywność.

False Point, uważany dotąd za najlepszy port pomiędzy Calcutta i Bombay, został nawiedziony powodzią. Większa część mieszkańców utraciło życie w rozchukanych bałwanach.

Późniejsze wiadomości donoszą, iż 300 ludzi utraciło życie.

TONGKING.

Paryż, 30 września. Z Hanoi, stolicy Tongkingu donoszą, że czarne flagi zajęły prowincyę Brindinh. Cholera sroży się w Hanoi. Dziennie umiera 30 ludzi. Chinski pewien jenerał znajdujący się na czele licznej konnicy przybył z Annamu, w celu zaczepienia Francuzów.

CHOLERA.

Madryt, 30 września. W ostatnich 24 godzinach umarło w Hiszpanii 213 ludzi na cholerę.

Madryt, 1 października. 176 osób umarło wczoraj w Hiszpanii na cholerę.

Rzym, 2 października. Wczoraj umarło w Włoszech 80 ludzi na cholerę

* *Piękne nazwiska.* Dwaj urzędnicy w ministerstwie finansów w Madrycie nazywają się jak następuje: Pierwszy: Don Juan Nepomuceno de Burionagonatotorecagocearcoecha, a drugi: Don Epifanio Mirurzururdundua y Zengotide. „Tak czytamy w „Narodnich Listach"", powiada „Slavie".

Rozmaitości.

* Nie ma w tem nic nadzwyczajnego jeżeli człowiek zastrzeli lub zrani psa, lecz w Milford, Pike pow., Pa., ranił pies wystrzałem człowieka. Niejakiś Klein spostrzegłszy jastrzębia wbiegł do domu po strzelbę. Wyszedłszy z domu spostrzegł, psa który tuż za nim biegł. Chcąc go odpłoszyć rzucił strzelbą w niego. Pies dotknął przypadkowo zębami kurek już odwiedziony, który się spuścił; padł wystrzał a kula ugodziła Kleina w nogę, zadając mu dość niebezpieczną ranę.

* Islandya, według spisu dokonanego w roku 1880 a obecnie ogłoszonego, liczy 72,445 mieszkańców, którzy, z wyjątkiem 9, wyznają religią ewangielicką. Z owych 9 jest jeden katolik, jeden unitaryusz, jeden metodysta, trzech mormonów i trzech niewiedzących do jakiej religii należą. Ociemniałych liczono 192, głuchoniemych 59, pobierających wsparcie z funduszu ubogich 2,424. W więzieniu siedziało w czasie spisu 12 osób.

* Przyjacielem licznych imion dla swych potomków jest niejakiś dr Juliusz F. P. E. G. R. Crocker w Payson, w Adams pow., Ill. Rok temu urodził mu się syn, któremu nadał 6 imion, pomiędzy któremi znajdowało się także imię Jezus Chrystus, i kazał imiona tę zapisać w książce klerka powiatowego. Obecnie powiększyła się jego familia o dziewczynkę, której dał imiona: Lucia, Selia, Ester Brandt, Józefina, Applewhite Crocker.

* W Rockford, Ill., utopił się niejakiś John Gustafson, który chciał się uczyć chodzić po wodzie.

* West Bay City, Mich., ma 10,000 mieszkańców pomiędzy którymi znajduje się 3000 dzieci uczęszczających do szkół.

(Nadesłane „Gazecie Polskiej" w Chicago z Paryża, Francyi.)

K. Brodziński.

ODCZYT PUBLICZNY

w Paryżu

Dnia 16 Maja 1885 roku

PRZEZ

SEWERYNĘ DUCHINSKĄ.

(Ciąg dalszy.)

Poeta zadrżał poruszony do głębi, rumieniec wystąpił mu na lice. Wstaje żywo od stołu, chce płacić za obiad i uciec czemprędzej, aby ukryć łzy cisnące się gwałtem z pod powiek. Ale oficerowie otaczają go w koło, zastępują mu drogę. Jenerał wnosi zdrowie narodowego wieszcza. Niespodzianka ta, jak łatwo zgadnąć, zawczasu była obmyśloną.

Po tym tryumfie nastąpił w krótce nowy. Panna Wiktorya pozostała mu wierną, stałość jej przełamała opór rodziców. Od dwóch lat Brodziński kochał ją gorącem uczuciem, walczył wytrwale sam z sobą. Rozum nakazywał mu w obec napotykanych trudności, ale serce pociągało go silnie. Tę to zapewne walkę określił w znanym czterowierszu:

Rozum i serce dwa wrogi,
Wiecznie się z sobą spierali,
W tem ona weszła do sali,
I rozum w nogi.

W tymże samym roku, poeta zaślubił ukochaną, i z nowym zapałem wziął się do pracy. Mniej szczęśliwy od Jana z Czarnolasu, nie mógł zamknąć się w ciszy wiejskiej; nie miał własnego dachu, aby nakreślić na nim rzewny napis, nie miał zielonej lipy, któraby listków poszmerem wtórzyła jego pieśni. Miał tylko zielony swój stolik i ten uczcił z prostotą godną Kochanowskiego.

Gdy rolników z pługami wywołuje zorze,
Ja, zielony stoliku, ja przy tobie orzę;
Tyś mi jedno dziedzictwo, staniesz mi za niwę,
Gdzie dziatkom chleb obmyślam i imię poczciwe,
Tydzień cały najemnik, ale w dzień świąteczny,
W wieczność myślą się puszczam na ten dzień ko-
[nieczny,]
Tu dworskiej chorągiewki wyśmiewam odmieńce,
Niestałe możnych berła, i klasyków wieńce,
A w przyspieszonym świata ziemskiego obrocie,
Ciebej prawdzie hołduję i starej prostocie.

Wkrótce potem wybuchła pamiętna walka klasyków z romantykami. Nie uszedł i Brodziński złośliwych pocisków; wiedział że Osiński na literackich obiadach u jenerała Krasińskiego szyderczo parodyował jego wiersze, zarówno jak Walenroda i Dziady. Wielbił on Mickiewicza, zachwycał się dumkami Bohdana, oceniał Odyńca, z którym żywa łączyła go przyjaźń, ale nie podniósł głosu w obronie ich i własnej chorągwi. Czuł głęboko, że prawda musi zatryumfować.

Mickiewicz wzajemnem odpłacał mu uznaniem. Kiedy poeta Żukowski wyjeżdżał do Warszawy w r. 1829, wieszcz nasz, przebywający wówczas w Petersburgu, na żądanie jego nakreślił notatę z ocenieniem literatów warszawskich. O śpiewaku Wiesława wyraża się w ten sposób.

„Brodziński profesor w uniwersytecie — poeta, naczelnik szkoły romantycznej w Polsce. Uczony literat. On pierwszy dał poznać poezye Gœtego i Szyllera; sam tworzył ballady i pieśni wysokiej wartości. Tłumaczył poezye ludowe Serbów i Morlaków. W ostatnich poezyach, zda się, porzucił szkołę niemiecką i angielską. Przekonany, że pieśni ludowe słowiańskie, po pieśniach starożytnych Greków, mają w sobie najwięcej poezyi, usiłuje stworzyć szkołę narodową czysto słowiańską."

Ileż to w tych kilku słowach pochwał dla Brodzińskiego! jak głęboka charakterystyka jego działalności! Każda gałąź tych różnostronnych prac wymaga osobnych badań. Samo już wprowadzenie do nas Szyllera i Gœtego, ileż stworzyło nowych pobudek w dziejowym rozwoju literatury naszej! a cóż tu powiedzieć o wprowadzeniu żywiołu Serbów i Morlaków? Sam fakt, że dla nowych idei porzucił poetów niemieckich, którzy tak łatwą przynosili sławę ich tłumaczom, jakże wymownie świadczy o zasługach naukowych i patryotycznych naszego krytyka-poety! Ale sztandar słowiański podniesiony przez Brodzińskiego, to nie on zgubny sztandar panslawistyczny! Przeciwnie, poeta nasz zaciętym był wrogiem stronnictwa polsko-moskiewskiego, które niestety wpływało tak nieszczęśliwie na przewodzców naszych politycznych, od epoki Sasów i Stanisława Augusta!

VI.

Patryotyzm Brodzińskiego wybuchnął całym żarem w chwili powstania listopadowego. Wypadki pamiętnej nocy, jak iskra elektryczna, do gruntu nim wstrząsnęły: padł na kolana przed geniuszem narodu, jak pięknie rzekł o nim Mickiewicz. „Zwiędły już i schorzały, mówi Bohdan, naoczny świadek jego działań, odzyskał żartkość Napoleońskiego wojaka, jak mógł i umiał najlepiej krzątał się około sprawy: na posterunkach w stolicy z karabinem na plecach przedumał wiele nocy, i owoce tych dumań, przesyłał członkom rządu." Z zapałem pochwycił też za pióro, głosem dobitnym z głębi duszy dzwonił pobudkę ziomkom. Jeszcze krew nie oschła na ulicach Warszawy, a już pieśń jego na mazowiecką nutę, rozbiega się w tysiącach świstków, młódź powtarza ją chórem:

Padły turmy, spadły pęta,
Wolnym słońce świeci,
Ledwo do Cię, Matko święta
Serce nie wyleci!

Ojczyzna ty święta,
Opadły twe pęta,
Niech bęben bije,
Ojczyzna żyje!

Hej słuchajcie w cztery strony
Wy bracia dalecy,
Rzućcie jarzma, sierpy, brony,
A kosy na plecy,

Dalejże co dyszy,
Szpieg teraz nie słyszy,
Dzieci z około
Ojczyzna woła!

Cnoty naszej nie stłumili
Złotem ani batem,
Będziemy czemeśmy byli
Przed zdumionym światem.

Do korda Lechowie.
Kto mężem się zowie.
Bij w imię Boga,
Ojczyzny wroga!

I oto z kipiącej duszy poety, coraz nowa tryska pieśń i brzmi do taktu z dźwiękiem bojowej trąby. W przeddzień bitwy grochowskiej woła do Boga o cud; pierś jego przepełniona otuchą:

Ty zesłałeś iskrę Twoją,
W lud półmartwy wraca dusza,
Jak wał jeden męże stoją:
Morze wrogów się porusza.
W morze wrogów wszystko leci,
Płoną starce — płoną dzieci,
Wnuk u dziada, dziad u wnuka;
Drgnienia serca w piersi szuka,
W brew naturze dziś u syna,
Krwi się matka dopomina!

Z jakąż znów radością, sławi dzień Zmartwychwstania Pańskiego, kiedy wróg pokonany pod Wawrem, pierzchł jak chmura wichrem pędzona.

Tętnią bruki pod spiżami,
Jeńcami ludne ulice,
I żałobne Twe świątnice,
Połyskują sztandarami!

Nigdy przecież słowo Brodzińskiego nie doszło takiej potęgi jak w dniu 3° maja, gdy na uroczystem zebraniu w Towarzystwie Przyjaciół Nauk, określił znaczenie narodowości polskiej. „Nasze powstanie, rzekł, to dalszy bój Kościuszki, to uzupełnienie spokojnej ewolucyi 3° maja. Wszystko tu polskie! wyraz ten łączy uczucia senatora i kmiotka, nasz wiek XVI z XIX-tym. Nasza niepodległość zbawienną jest dla wszystkich ludów, nasza wolność żadnym tronom nie straszną! Niegdyś każdy naród siebie miał za cel i środek wszystkiego, tak, jak uważano za środek świata ziemię, około której wszystko krąży. Kopernik odkrył system świata słonecznego, a naród polski (powiem to z dumą narodową), jest przez natchnienie Kopernikiem w świecie moralnym. Niezrozumiany, prześladowany, trwa w swojem, zyska wyznawców i cierniowa korona jego zmieni się w wieniec zwycięztwa i obywatelstwa!"

Wiadomo z jakim zapałem podniósł Mickiewicz te słowa z katedry kollegium. „Brodziński, rzekł on, spotkał się z duchem narodowym, spojrzał daleko w przeszłość, rzucił promień na przyszłe dzieje polski!

Nie jednemu z poległych zapaśników, poeta wyśpiewał żałosną pieśń na grobie. Tak uczcił jenerała Kickiego, Kazimierza Plichtę i tylu innych, a między nimi Rajnolda Suchodolskiego. Temu ostatniemu poświęcił rzewny czterowiersz:

W niewoli ciche dni trawił,
Obcon słońcem swobody,
Jak ton, jak iskra się zjawił,
Jak ton, jak iskra zgasł młody.

Zgasł śpiewak, ale zwrotki jego przebiegały z ust do ust, i z serc szermierzy dobywały tysiące iskier; przypomnim tylko jedną z nich prostą, nieuczoną, ale wielką w prostocie swojej, jako wyraz prawdy, której szkiełko statystów dopatrzyć w ówczas nie umiało, a którą przeczuła młódź, bo miała serce i patrzyła w serce narodu. Oto Marsylianka Suchodolskiego, na nutę poloneza Kościuszki.

A kto powie że Moskale
Są to bracia nas Lechitów,
Temu pierwszy w łeb wypalę
Przed kościołem Karmelitów!
Oto jest wolności, śpiew! śpiew! śpiew!
My za niego lejem krew! krew! krew!

Siła przemogła nad prawem, miecz wypadł z rąk szermierzy, tysiące trupów zasłało ziemię ojczystą, tysiące jeńców zapędził wróg w lodowiska Sybiru, tysiące rozbitków poszło deptać twarde ścieżki wygnania, ale pieśń uszła cało, wrosła w zgliszcza ojczystej ziemi, i ostrzega naród przeciw mrzonkom doktrynerów głoszących jedność bratnią wbrew tradycyom wiekowym! (Dokończenie nastąpi.)

Z drukarni „Gazety Polskiej" wychodzi także regularnie w każdy czwartek

TYGODNIK
Powieściowo-Naukowy

który kosztuje dla naprzód płatnych abonentów „Gazety Polskiej" w Stanach Zjednoczonych i Canadzie tylko jednego dolara. Dla innych dwa dolary.

Do Europy, Azyi i Ameryki południowej 50 centów więcej.

Pieniądze na Tygodnik muszą być naprzód przysyłane.

Rocznik Tygodnika rozpoczyna się z dniem 1 Lipca.

Zapisujący sobie Tygodnik, odbierają poprzednie numery od rozpoczętego rocznika, aby mieli powieści rozpoczęte w całości.

Żądającym, posełą się jeden z poprzednich numerów Tygodnika na okaz bezpłatnie.

Korespondencye „Gaz. Pol."

St. Paul, Minn., 29 września, 1885.

St. Paul, Minnesota, w d. 27go września było świadkiem uroczystości obchodzonej przez Polaków tamże zamieszkałych, która dobrze i pochlebnie wypadła na ich korzyść w oczach Amerykaninów. — Było to jak następuje: Od początku osiedlenia się Polaków w St Paul zbywało im na domu Bożym—a że liczbą wielką nie mogli się poszczycić, to też i nie byli w stanie odważyć się na swój własny kościół, bo dzieło podobne potrzebuje grosza, który łatwo nie przychodzi, a choćby i przychodził, to ten potrzebny jest nietylko na kościół, ale i na wyżywienie dziatek, krewnych, familii itd.— Ale Polak wszystko zniesie prędzej i łatwiej, i bez wielu rzeczy obejść się może, ale bez kościoła nie obejdzie się. — Jeżeli mu tego brak, to choćby we wszystko opływał, jednak będzie się czuł nieszczęśliwym. Bez kościoła żyć nie może, z którym się zrósł, zespolił, z którym też chce żyć modlić się w nim do Pana w Niebie i umierać — Takie przekonanie Polak ma, taką wiarą żył w Polsce i z tą samą wiarą przyszedł do Ameryki—i z tą wiarą, z tą chęcią swoją posiadania kościoła nie rostanie się nigdy. Odda swój ciężko zapracowany grosz. uszczupli sobie, żonie i dzieciom, a kościół i ksiądz polski musi być.— I dopiero wtedy, gdy stanie świątynia Boża, i ksiądz w jego własnej mowie od ołtarza poświęconego Bogu odezwie się do niego z słowami Ewangelii—wtedy serce jego pełne radości i szczęścia w pokorze uniesie się do Boga, i ze łzą w oku rzecze: Panie, co królujesz w niebie, patrz jaki ja szczęśliwy jestem, że się mogę modlić do Ciebie w przybytku Tobie poświęconym; tak się modlili moi przodkowie, moi rodzice; tak się modli cała Polska, jak szeroka i długa, a i ja tu w Ameryce tak samo się modlę Bądź Panie uwielbiony! — Otóż kiedy Polaków nie stać było na ich własny kościół, połączyli się albo raczej połączono ich z Czechami. — To jednak nie zadowolniło ich, bo zauważyli, że jakkolwiek mniejsi liczbą, więcej przyczyniali się do budowy kościoła niż Czesi sami, i zrozumieli, że nie liczba, ale dobra i silna wola dużo, nawet cuda, czynić może. To też cicho, powoli, rozważnie i rozumnie za przewodnictwem niektórych swoich rodaków, poczęli myśleć o swej godności narodowej, o swem upokorzeniu nie uznania wprzódy swych sił własnych — i podniesieniu się z upadku, do którego ich wtrącono pomimo woli. Otóż pewnego dnia zjawiają się moi Polacy u biskupa i, jak na Polaków przystało, otwarcie i szczerze mówią, iż chcą iść o swoich siłach i nie należeć więcej do Czechów. Proszą biskupa, by im pozwolił oddzielić się i urządzić czysto polską parafią Rozumie się, że z początku niedowierzał biskup, i wachał się dać pozwolenie, ale znając Polaków z ich dobrych przymiotów, pozwolił nareszcie i pobłogosławił ich zamiarom a co więcej—przyrzekł być radą i pomocą. Dotrzymał też i słowa ten najprzewielebniejszy biskup. — A więc do dzieła bracia, rzekli między sobą. Familij było do 100 naówczas. Składki choć nie obficie jednak szły dzięki owym przewodnikom z pomiędzy siebie obranym. Na śmiechy i urągania nieprzyjaciół i przeciwników swoich, że do niczego nie przyjdą i lepiejby zrobili, aby się od Czechów nie odłączali, nie zważano. Kupiono miejsce pod kościół, kupiono także i kościół od Francuzów, który przeprowadzono na swoje miejsce i poświęcono pod wezwaniem Śgo Wojciecha, ku większemu zadowoleniu biskupa a radości Polaków 1881 r. 20 listopada. — Tak więc od tego czasu właściwie istnieje polska parafia w St. Paul, Minn.— i tak honor Polakom, dzięki niektórym obywatelom polskim, co nie szczędzili ani czasu ani grosza ani trudów, uratowanym został. Od tego czasu parafia polska ku większemu zadziwieniu wszystkich, wzrastała i wzrasta szybkim krokim. Dziś nikt już nie mówi, że Polacy nic nie potrafią—bo się patrzą nie na Polaków, ale na ich dzieła i czyny i zmuszeni są powiedzieć i wyznać: „Dalibóg! że ci Polacy prześcignęli nas w wielu rzeczach, a szczególniej w swojej wierze i ofiarności". Tak też i jest, za co niech będą dzięki Bogu — bo oto nasz ludek polski z innych okolic Ameryki, słysząc o nas i o naszym kościele w St Paul, zaczął ściągać się do nas. A tak starzy obywatele jako też i nowo przybyli, widząc, że zgoda i porządek panują tutaj — i że pomiędzy nami nie ma ani Kaszubów ani Poznaniaków ani Szlązaków ani Galicyanów ani też Rusków ani Prusaków—tylko sami Polacy, których nieszczęście w starym kraju rozdzieliło, a tu nas znowu razem złączyło.... czemużby się nienawidzieć mieli? Tu w Ameryce Amerykanie nazywają się także od swych stanów, gdzie zamieszkują: Minnesocianin, Wiskonsianin, Dakocianin itd. a jednak wszyscy razem nazywają się Amerykanie, bo w Ameryce żyją. Tak też i u nas w Polsce było i jest, że jedna część ziemi nazywa się Galicya, druga Szlązk, Poznańskie, Kaszubskie, Mazowieckie, Pruskie itd., ale wszystkie te części stanowiły i stanowią jedną Polskę, jak w Ameryce wszystkie stany stanowią jedną Amerykę. Dla czegóż więc mielibyśmy się inaczej nazywać jak Polacy? Tak więc zważając na to i podobając sobie pomiędzy nami, pisali i piszą po swych krewnych i przyjaciół i tym sposobem parafia ze sta familij wzrosła na dwieście siedmdziesiąt.— Ha, trudna rada, jest nas siła, a kościół mały, ludzie narzekają, że nie mają się gdzie modlić—cóż tu robić? Dalejże do swego Jegomości księdza, aby on radził. Ale ksiądz nie tak chyżo bierze się do dzieła, bo radzić a czynić to dwie rzeczy całkiem odrębne. Bo cóżby to za korzyść była, dać na wolę ludzi i czynić tak jak oni chcą, a potem ani ludzie ani ksiądz nie kontenci z dzieła, które uczynili, i na większe zgorszenie światu, opuszczają swoje dzieło, opuszczają się wzajemnie, a nawet zamykają kościoły, które pobudowali. Otóż u nas tak się nie dzieje Bogu chwała i prosimy Boga, aby się nigdy nie działo. Ksiądz zaś wiedząc, że podług inkorporacyi wybiera urzędników, i że z niemi znowu bez biskupa nie wolno mu czynić ulepszeń lub zmian w parafii, coby przechodziło 200 dolarów, powoli wybadał ludzi, co myślą i jak chcą pomagać księdzu, i co sobie właściwie życzą. A dowiedziawszy się od nich, że wszyscy chcą mieć kościół większy, wtedy dopiero na rocznym mityngu, gdzie ludziom publicznie były przedstawione rachunkowe książki, gdzie każdy chcący, mógł je przejrzeć w obecności urzędu kościelnego, i każdy mógł swoje uwagi uczynić—zapytano się publicznie, co mają do powiedzenia. Odpowiedziano, chcemy kościoła większego. A dacie składki na niego? Damy! Słowo? Słowo! Dobrze moi ludzie, pamiętajcie, abyście się nie cofnęli. Mityng jak się rozpoczął tak się i skończył, to jest spokojnie, a ksiądz z urzędem dali wyrobić plan, przedstawili biskupowi — biskup potwierdził, ksiądz sam nadzorował budową — i mamy piękny, okazały w kształcie krzyża kościół, pomalowany wewnątrz bardzo pięknie.— Otóż tego kościoła odbyło się poświęcenie przez Najprz. Biskupa Ireland w assystencyi ks. wikarego generalnego, księdza Byzewskiego z Winony, który miał bardzo piękne kazanie, ks. Zawadzkiego ze Silver Lake, ks. Powolnego z czeskiego kościoła i ks. Majera, proboszcza parafii, który miał wielką mszą. O 10 godzinie przybył biskup z wikarym gen. do plebanii. Z plebanii procesyonalnie, chłopcy ubrani czerwono i w komżach z krzyżem na czele, za niemi księża i biskup poszli do kościoła ustrojonego w wieńce, a oddawszy pokłon Bogu w wielkim ołtarzu, przystrojonym znowu w śliczne jakby naturalne kwiaty—i ubrawszy się biskup w pontyfikalne szaty, przystąpiono do poświęcenia kościoła. Po poświęceniu wielka msza i kazanie, a po wielkiej mszy biskup rozpoczął bierzmowanie, do którego przystąpiło dwieście dwadzieścia trzy osób, do komunii świętej zaś wszystkich razem przystąpiło 500. — Po bierzmowaniu biskup przemówił do ludu po angielsku, chwaląc ich wiarę, ofiarność, pobożność, nie zapomniał i o proboszczu —wspomniał o naszej Polsce uciśnionej i prześladowanej, prosząc Boga, by utwierdzał naszą wiarę, by błogosławił nas i naszą ojczyznę, Polskę.— Po nabożeństwie udał się biskup z księżmi do plebanii, choć nie ze wszystkimi, bo niektórzy jeszcze spowiadali, i dla tego też musiano się wstrzymać z obiadem, czego żądał biskup.— Po obiedzie zgłosili się do biskupa urzędnicy kościelni: Franciszek Kanka, Michał Rakowski i obywatele Józef Mac i Józef Rozental, aby biskupowi podziękować za jego łaskę i pamięć o nas. Biskup przyjmując łaskawie podzięki, wyraził się z największym uznaniem dla parafii i największą pochwałą dla kościoła, mówiąc: że jest dumnym z takiej parafii—i że nie tylko on jako biskup ma słuszny powód cieszenia się, ale i Amerykanie cieszą się, że mają pomiędzy sobą ludzi, którzy godnie reprezentują swój naród polski. — Tak więc słusznie rzekłem na początku tej korespondencyi, że dzień 27 września jest chlubą i chwałą dla nas Polaków w St. Paul, a radbym, by i w innych miejscowościach tak samo Polacy zbierali pochwały dla siebie i dla całego narodu polskiego.

Korespondent z St. Paul.

Manistee, 28 września 1885 r.

Szanowny Redaktorze!

W dniu 12 maja rb. przybył do nas wiel. ks. Mateusz Grochowski i jest odtąd naszym proboszczem. Życzeniem wszystkich jest, aby go Bóg nam jeszcze przez długie lata pozostawił, bo z niego mamy wielką radość i pociechę. Jest gorliwym nie tylko około dobra dusz naszych, lecz nie szczędzi i trudów i mozołów w upiększeniu świątyni naszej a dogląda wszystkiego osobiście, aby każda rzecz była jak najdokładniej wykonana. Zaczął się też krzątać, skoro tylko przybył, około zakładania Bractw i Towarzystw i zniewolił zwłaszcza młodzież naszą do założenia Bractwa św. Stanisława Kostki, które obecnie już liczy 80 członków. Dnia 13 września wysłuchał szanowny nasz ksiądz proboszcz młodzieńców Bractwa św. Stanisława Kostki spowiedzi św., poczem odprawił solenną mszą podczas której pokrzepił dusze nasze najświętszym Sakramentem za co Wiel. pasterzowi składa najserdeczniejsze dzięki *Towarzystwo św. Stanisława Kostki.*

Zarząd Towarzystwa został następujący obrany:

Jan Mrożewski, prezydent
Michał Hecinski, wice prezydent
Józef Nowak, sekretarz
Stanisław Król, podsekretarz
Józef Szereszynski, kasyer
Wojciech Szprejda, Tomasz Pawlak, Michał Świątłowski, Józef Rechlicz } radni
Ignacy Lasia, opiekun chorych
Jan Grzechowski, kalafaktor
Stanisław Krupa, marszałek
Marcin Cierpka, odźwierny

Józef Nowak, Sekretarz.

Greenpoint, 29 września 1885 r.

Szanowny Redaktorze!

Ażeby się podzielić z wszystkimi rodakami tą radością, której użyło Towarzystwo Bratniej pomocy Jana Sobieskiego w Greenpoint 12go września b. r., obchodząc 202go rocznicę zaszczytnika tegoż Towarzystwo, przytem otwarcie benefisu a także i balu; racz pan umieścić w łamach swej gazety te kilka słów.

O godzinie 8 prezydent nasz Franciszek Turkowki mile witał licznie przybywających gości, a potem poprzedził krótkie posiedzenie mową, które brzmiało jak następuje:

Bracia Polacy!

Cóż spowodowało nas — że tak licznie zgromadzamy się w to miejsce po raz pierwszy? Oto, nie spełna lat dwa temu, dobra myśl natchnęła kilku z was tu obecnych i zaczęliście pracować nad dobrobytem wspólnym. Po drodze tej postępowaliście bardzo szybko gdyż w trzech miesiącach liczyliśmy więcej członków jak obecnie. Lecz nie dziwmy się zbyt temu, gdyż nie znaliśmy się dobrze, więc jeden drugiemu nie zawierzał. Dziś z chlubą mogę światu przedstawić że Towarzystwo całe nie zna urazy jeden do drugiego, na ostatniem posiedzeniu uściskalimy sobie dłonie i przyrzekli że wszelkie urazy jeden drugiemu zapomina. A więc bracia Rodacy! Któż zasypia dotąd w Greenpoint i nie przynosi błogich owoców bratniej pomocy, niech się rozbudzi, gdyż już muzyka gra na cześć Towarzystwa Bratniej Pomocy pod imieniem najdzielniejszego naszego bohatera Króla Jana IIIgo Sobieskiego. Kogoż to nie wzruszy gdy przypominam że 202 lat temu przodkowie nasi po wielkich trudach, pogromiwszy Turków, z tryumfem wstępowali do Wiednia. Ja sądzę że u każdego dobrego Polaka obudzi się serce i podzieli się z nami tą radością.

Tak sądzę, drodzy bracia, lecz czy tak jest, trudno odgadnąć.. bo iluż to dzieci polskiej ziemi nie łączy się w Towarzystwa polskie, lecz przyłącza się do towarzystw innych narodowości i takowe wspiera, mówiąc iż z Polakami nie ma co robić.

Lecz rozważ bracie sam sobie gdybyś był prawdziwym Polakiem, człowiekiem z sercem i dobrego charakteru i starał się poznać historyę swego narodu, nigdy byś się nie potrzebował zapierać i wstydzić się tego, że jesteś Polakiem, czyż naród polski nie miał bohaterów który nietylko dla siebie, lecz gdy szło o dobro drugich, przelewali krew.

Jan Sobieski oswobodził chrześciaństwo, pogromiwszy potęgę turecką, pod Wiedniem, Pułaski własną krwią położył pieczęć na rekomendacyą Polaków tu w Ameryce, Kościuszko dokazał cudów waleczności za wolność Ameryki za co w dowód tego wzniósł naród Amerykański pomnik w West-Point.

Nie będę się rozwodził nad wielu innymi bohaterami, lecz wspominam jeszcze dzisiejszych naszych artystów, którzy cudne swe roboty tu w Philadelphii prezentowali, których nie przewyższało żadne państwo. Nasz nawet członek pierwszy prezydent Towarzystwa Wawrzyniec Kamiński z wystawy rzemieślniczej w Brooklynie w roku zeszłym odebrał, jako bednarz, pierwszą premią.

Czyż na poetach i powieściopisarzach nam zbywało i zbywa, których utwory prawie u wszystkich cywilizowanych narodów są tłumaczone; tak samo ksiądz kanonik toruński, Mikołaj Kopernik, który mędrcom świata dał najlepsze wskazówki astronomii.

O! zapewnie bracia, gdybyśmy tylko co w naszym narodzie było dobrego, poznali, niewstydzilibyśmy się nigdy że jesteśmy Polakami. Kochalibyśmy się i łączyli w jeden węzeł, a wtenczas to bracia od dziś za rok powionęłaby chorągiew złotem ozdobiona; na jednej stronie orzeł biały a na drugiej zaszczytnik naszego Towarzystwa Król Jan Sobieski.

Z tą nadzieją Bracia rodacy pracuję z wami mając w Bogu nadzieję że prace nasze przyniosą błogi owoc, a wtenczas spojrzemy na nasz sztandar i ze łzą radości zaśpiewamy „Jeszcze Polska nie zginęła."

Po tej mowie cała publiczność odśpiewała „Boże coś Polskę"; po tej pieśni były prezydent Wawrzyniec Kamiński w słowach swych wyjaśnił cel tego zgromadzenia, zalecając łączność i miłość braterską. Żałujemy tylko Władysława Kamińskiego, który przygotował się na mowę w dwuchjęzykach; lecz młoda publiczność składająca się nie tylko z Polaków, nierozumiejąc mów poprzednich, pragnęła jak najprędzej muzyki, a więc zabrzmiała muzyka można mówić pierwszy raz w Green Point przez co Polacy w ogóle dumni, słysząc pochwały od wszystkich narodowców.

Trzecia kompania Wolnych Polskich Strzelców zaszczyciła nas swem przybyciem z młodszym oficerem Aleksandrem Bentzig zaraz z wieczora, a kapitan Teodor Kornobis po spełnieniu obowiązków na pikniku przybył już o godzinie pierwszej, którego cała publiczność szczerze witała, muzyka zagrała wesoło wiwat, a on w czułych słowach przywitał nas, życząc Towarzystwu szczęśliwego powodzenia za co odebrał dziesięcio-krotne oklaski; w ostatnich słowach przemówił że uciecha, którą Polacy w Green Point sprowadzili mają zawdzięczyć prezydentowi Towarzystwa, Franciszkowi Turkowskiemu; na co w dowód tego cała publiczność krzyknęła „niech żyje Turkowski". Nie będę wyliczać z osobna, którym z członków winno się wdzięczność, gdyż przeznaczeni członkowie do utrzymania porządku wypełniali takowe trzeźwo i sumiennie.

Fantową loteryę wygrywaliśmy dopiero w wieczór 26 gdyż nasi bracia ukontentowani po balu, ofiarowali jeszcze dosyć drogich rzeczy.

Dzięki Bogu — początki świetne; więc można śmiało życzyć Towarzystwu „Szczęść Boże."

Z szacunkiem
Sekr. *Antoni Bojańczyk*
79 Manhatan Ave.

South Bend, Ind., 1 paźd. 1885 r.

Towarzystwo pożyczkowe i kasy oszczędności imienia „Kościuszko" w South Bend, Ind., obrało na posiedzeniu w dniu 28 września następujących urzędników na rok następny:

V. Korpal, Prezydent
V. Dobski, Vice-Prezydent
L. Kałamajski, Sekr. I.
K. Daszynski, " II.
J. Ludwiczak, " III.
M. Werwinski, Kasyer.

Dyrektorzy czyli Komitet wykonawczy:

Do kom. finansowego: St. Nitka, Waw. Bartol, J. Cybart. Do kom. taksacyjnego: H. Różewicz, Fr. Knaszak, Aug. Markowski. Do kom. spraw ogólnych: P. Ciesielski, Vic. Niedbalski. Jakób Jasinski.

Do kasy Tow. Kościuszki wpłynęło w roku pierwszym:

Wstępnego	$237.00
Podatku	13.062.00
Procentu	759.10
Premii	1275.32
Przep. ak.	46.50
Oddane do kasy	474.00
Pożyczono do kasy	3151.90
Razem ogólnego dochodu	$19.009.82

Rozchód:

Wypożyczenie na I. hipoteki (mortgage)	$13.770.00
Na kwity poręczone	3.240.00
Na książki wypożyczono	514 00
Występujący wzięli z kasy	620 97
Wydatki	361.90
Odebrano pieniądze pożyczone do kasy	275.00
Razem rozchodu	$18.781.87
Dochodu w całym roku	$19.009 82
Rozchód "	$18.781 87
Pozostało w kasie z roku pierwszego	$227.95

L. Kałamajski
Sekretarz.

New Kiowa, 30 września 1885 r.

Szanowny Redaktorze!

Dla wiadomości Czytelników „Gazety Polskiej", którzy jeszcze o New Kiowa nie usłyszeli podaję, iż to jest małe miasteczko, niedawno temu założone, które ma dla tego dość znaczną ważność, iż się z niego wysyła wszystko bydło znajdujące się w Indian Ter. New Kiowa leży zupełnie na granicy pomiędzy stanem Kansas i Indian Ter. Stojeło tu załogą 7 kompanii wojska — cztery piechoty a trzy konnicy. Piechotę wysłano już do Fort Riley. Konnica — kompania D. E. L.—pozostała tu jeszcze, niewiadomo na jak długo. Terytoryum indyańskie jest najśliczniejszym krajem, który dotąd w mojem życiu widziałem. Znajduje się w nim zwłaszcza wiele zwierzyny najrozmaitszego gatunku.

Geo. Snider
Troop D. 5ej Cavalry.

Fort Elliott, Tex., 27 września 1885

Szanowny Redaktorze!

Dawno już nie donosiłem Czytelnikom Gazety o stronach południowo-zachodnich. Kilka miesięcy upłynęło od czasu gdy opuściłem terytoryum Arizona, aby się udać konno do Texas. Podróż cała trwała 35 dni. Cztery dni leżeliśmy obozem nad granicą starego Mexyku na prawym brzegu Rio Grande, gdzie czekaliśmy na pozwolenie władz meksykańskich przejechania przez granicę. Po nadejściu pozwoleństwa puściliśmy się w dalszą podróż, w której ciągu przybyliśmy do miasta Paso del Norte, w którem nie widziałem ani jednego budynku z drzewa. Wszystkie domy są zbudowane ze surowych cegieł; dachy są płaskie tak, że się można wygodnie przechadzać. Czarno-okie piękne Mexykanki przypatrywały się ciekawie żołnierzowi Stanów Zjednoczonych.

Wróciliśmy się znów ku granicy St. Zjed. a przeprawiwszy się przez most na rzece Rio Grande, stanęliśmy szczęśliwie w mieście El Paso, Texas, gdzie zabawiliśmy dziesięć dni, następnie zaś udaliśmy się do Murfa, Tex., (stacyi kolejowej). Tu rozłożyliśmy się obozem. Krótko przed wieczorem tego samego dnia wszczęła się burza. Poczęło się błyskać, grzmoty biły, aż dreszcz przechodził człowieka a deszcz lał jakby z cebra. Woda zalała wskutek tego namioty, a spać już nie było można tej nocy, gdyż okrycie było mokre. Nazajutrz rychło odezwała się trąbka; osiodławszy konie, puściliśmy się w dalszą podróż do 22 mil oddalonego Fort Davis, do któregośmy przybyli na południe tegoż samego dnia.

W Fort Davis może się wygodnie umieścić siedm oddziałów konnicy. Tuż pod fortecą leży miasteczko zamieszkałe przez 2000 ludności trojakiego koloru tj. białego, czarnego i koprowego. Pozostawaliśmy w Fort Davis około dwóch miesięcy, gdy znów nadszedł rozkaz do dalszej podróży, podczas której przybyliśmy do miasta San Antonio. Kraj na około miasta wygląda jak czysty raj, lecz w mieście samem panuje niezmierna gorączka. Ztąd wyruszyliśmy do terytoryum indyańskiego. Śliczny to kraj, ziemia dobra, dęby wysokie i trawa po pas. Przebywszy przez Indyan Ter. dostaliśmy się do południowego Kansas. Było nas zaś 15 oddziałów konnicy i 15cie kompanij piechoty.

Rozłożyliśmy się obozem i czekaliśmy na rozkazy rządu.

Indyanie uspokoili się tymczasem a chodowńicy bydła poczęli wypełniać rozkaz rządu tj. uprowadzali swe trzody z terytoryum indyańskiego—obyło się bez krwi wylewu. Dostaliśmy nareszcie rozkaz udania się do Texas. Droga wypadała przez północno-zachodnią część terytoryum indyańskiego. Kraj to piękny—równy jak podłoga, wody wszędzie pod dostatkiem a po bujnych preryach pasą się tysiące bydląt.

Po dwunastu dniach podróży, która była dość przykrą, gdyż nie znając dokładnie drogi zbłądziliśmy kilka razy nim przybyliśmy do Fort Elliott, zkąd często robimy wycieczki do Indian Ter., gdzie przecinamy druciane płoty i zkąd wypędzamy bydło tych chodowników, którzy do przeznaczonego czasu trzód nie uprowadzili. Zasyłając braterskie pozdrowienie wszystkim Czytelnikom "Gaz. Pol." pozostaję

A. J. Sobieski.
Troop J., 3 Co., U. S. Cavalry.

Interwencya mocarstw zagranicznych w Turcyi.

Cesarstwo tureckie, które zostało ustalone w Europie przez zajęcie Konstantynopolu, doszło do szczytu swej potęgi pod Solimanem wielkim w drugiej połowie XVIgo wieku. Grecya i prawie wszystkie wyspy Archipelagu zostawały wtenczas pod panowaniem sułtanów tureckich; do Turcyi należała Kroacya na zachodzie, część Węgier i południowo-zachodnie prowincye Rosyi włącznie Krymu. Od czasu owego poczęły się granice wielkiego państwa mahometańskiego ścieśniać coraz bardziej wskutek nieszczęśliwych wojen, aż nareszcie przez pokój zawarty w Jassy (1792) Dniestr został ustanowiony wschodnią jego granicą. Rewolucye i bunty, które od czasu do czasu się wzniecały w krajach pozostających pod panowaniem muzułmańskiem, można przypisać okoliczności, że podbite narody — Słowianie i Grecy — należały do innych plemion jak zwycięzcy i wyznawały inną religią.

Lecz w jaki sposób się stało, że wielkie mocarstwa europejskie mieszały się do zawiadywania sprawami tureckiemi? Odpowiedź na pytanie to znajdziemy, jeżeli przejrzymy różne traktaty, w których cesarstwo tureckie główną odgrywało rolę.

Pierwszy z tych traktatów, który był wynikiem powstania w Serbii przeciw władzy tureckiej, został podpisany w Bukareszcie w dniu 12 maja 1812 roku. Na mocy jego została zachodnia granica Rosyi posunięta od Dniestru aż do Prutu i Serbowie otrzymali amnestyą; Serbia pozostała wprawdzie prowincyą turecką, lecz zarząd spraw wewnętrznych został oddany krajowcom. Żegluga na Dunaju była wolną tak dla okrętów rosyjskich jak i tureckich, a cieśnina konstantynopolska czyli Bosfor miała być otwartą dla rosyjskich statków handlowych jako i dla okrętów tych mocarstw, które dotąd nie miały tego przywileju. Turcya więc podpisując traktat ten, dozwoliła, iżby inne mocarstwo (Rosya) brało udział w regulowaniu tureckich spraw wewnętrznych czyli krajowych.

Konwencya w Akermanie (w r. 1826) potwierdziła pokój zawarty w Bukareszcie i przywileje Serbii, i przywróciła dawny sposób obierania hospodarów w Mołdawii i Wałachii przez szlachtę należącą do rady dwóch tych księstw. Każdy hospodar zatrzymywał swój urząd przez lat siedm, jeżeli rząd turecki potwierdził jego wybór, i mógł być powtórnie obrany na taki sam przeciąg czasu, jeżeli Turcya, Rosya lub inni urzędnicy księstw tych byli zadowoleni z jego urzędowania. Rosya nabyła także pewien przywilej kontrolowania sułtana, gdyby ten chciał samowolnie któregokolwiek z hospodarów wyzuć z urzędu, tak, iż znowu miała pewną władzę w 2 innych prowincyach pozostających pod zwierzchnictwem Turcyi.

Wkrótce potem wybuchła rewolucya w Grecyi, wskutek której kraj ten stał się królestwem niezawisłem. Flota turecko-egipska została zniszczona pod Navarino przez złączone floty Anglii, Francyi i Rosyi i część wojska rosyjskiego przekroczyła już Bałkany; gdy Turcya zawarła znów pokój w dniu 14go września 1829 r. w Adryanopolu. Na mocy pokoju tego otrzymała Rosya na wschodzie pewien obszar kraju, a południowo-zachodnia jej granica została posuniętą aż do południowego ujścia rzeki Prut. Prawo żeglugi zagwarantowane pokojem w Bukareszcie zostało potwierdzone i Rosya otrzymała prawo jeszcze zupełniejsze do mieszania się w sprawy polityczne księztw naddunajskich. W trzy lata po zawarciu pokoju w Adryanopolu poczęła się walka pomiędzy sułtanem i Mehemetem Ali, wicekrólem Egiptu. Sułtan został kilkakrotnie pobity a walka jeszcze się nie zakończyła, gdy umarł w r. 1839. Syn jego Abdul-Medżid zażądał pomocy wielkich mocarstw, obawiając się aby nie utracił cesarstwa. Mocarstwa zgodziły się na jego prośbę i Turcya została po pierwszy raz przyjętą do politycznego systemu państw europejskich na konwencyach w roku 1840 i 1841. Na konwencyach tych, w których zastępcy Anglii, Austryi, Rosyi i Prus (w ostatniej także Francyi) brali udział, uchwalono przywrócenie starego prawa, zabraniającego wstępu okrętom wojennym do Bosforu. Przez dwanaście lat po owych konwencyach pozostawiono sułtana w pokoju, aż w r. 1853 Rosya zażądała od rządu tureckiego pewne gwarancye dla greko-katolików w Turcyi. Sułtan, obawiając się, aby nie utracił swej władzy zupełnie, gdyby gwarancye takowe dał, oparł się, a wynikiem tego była wojna krymska, po której nastąpił traktat w Paryżu w dniu 30 marca 1856 r. Głównemi warunkami tego traktatu były: 1) Morze czarne zostało neutralnem i otwartem dla okrętów handlowych wszystkich narodów; 2) starodawna turecka zasada nie wpuszczania okrętów wojennych do Dardanelów i Bosforu została potwierdzoną; 3) przywileje Mołdawii, Wałachii i Serbii zostały przez Turcyą potwierdzone i przez mocarstwa zagwarantowane. Księstwa te otrzymały niezawisły zarząd narodowy, a prawa ich zostały przyznane przez komisyą złożoną ze zastępców mocarstw europejskich.— Prawo zneutralizowania morza czarnego nie podobało się Rosyi, a na konferencyi, która się odbyła w r. 1871 w Londynie, odzyskała prawo swe narodowe utrzymywania floty na morzu czarnem; zarazem dozwolono Turcyi przepuszczać przez Bosfor okręty mocarstw przyjaznych, chociażby te żyły w nieprzyjaźni z Rosyą.

W r. 1875 wybuchły niepokoje w Hercegowinie. Powstańcom tamtejszym pomagali pobratymcy z Serbii, Czarnogórza i Bośni. Spodziewano się już ogólnej wojny europejskiej, lecz Turcya zdołała uśmierzyć powstanie. Tymczasem wszczęły się rozruchy między ludnością mahometańską i chrześciańską w Bułgaryi, których wynikiem były gwałty i prześladowanie chrześcian. W r. 1876 oświadczył car, że przemocą trzeba zapobiedz złym rządom Turków. W grudniu 1876 odbyła się w Konstantynopolu konferencya zastępców mocarstw, które podpisały traktat paryzki, lecz spełzła na niczem. Rosya wydała następnie Turcyi sama wojnę, twierdząc, że do tego powodują ją gwałty popełniane na chrześcianach i gnębienie Serbów. Turcya została pobitą i wojska najezdnicze stanęły w pobliżu Konstantynopolu. Zawar. to tymczasowo pokój w San Stefano, który był oczywistem zgwałceniem traktatów z r. 1856 i 1871. Po nim nastąpił traktat w Berlinie podpisany w dniu 13 lipca i ratyfikowany w dniu 3 sierpnia 1878.

Traktat berliński składa się z 63 artykułów odnoszących się do zarządu prowincyj i wschodniej części Azyi mniejszej, i ustanawia Bułgaryą jako księstwo autonomiczne pod zwierzchnictwem sułtana, ze zarządem chrześciańskim i milicyą narodową. Książę Bułgaryi miał być wybrany przez lud a potwierdzony przez sułtana za pozwoleństwem mocarstw, które traktat podpisały. Na południu Bałkanów utworzono nową prowincyę pod nazwą wschodniej Rumelii, graniczącą na północ i zachód z Bułgaryą, a mającą pozostawać pod bezpośrednim zwierzchnictwem sułtana; gubernator jej atoli miał być chrześcianinem i administracya złożona z krajowców. Austrya miała zająć Bośnię i Hercegowinę, z wyjątkiem Nowego Bazaru, pomiędzy Serbią i Czarnogórzem, gdzie zarząd turecki pozostał na własne żądanie Austryi. Montenegro czyli Czarnogórze zostało uznane przez Turcyą i inne mocarstwa za państwo niezawisłe, w którem wolno wyznawać każdemu religią podług upodobania i gdzie każdy posiada porówne prawa cywilne i polityczne, czy jest krajowcem lub pochodzi z innego państwa. Te same prawa nadano wszystkim mieszkańcom Serbii i Rumunii, które to dwa państwa także zostały ogłoszone niezawisłemi. Terytoryum Serbii zostało znacznie powiększone. Część Bessarabii, którą odjęto Rosyi na mocy traktatu paryzkiego, zwrócono jej; wyspy zaś pomiędzy ujściami Dunaju, okręg Tulcza i część kraju leżącego na południe Dobruczy przyłączono do Rumunii. Na mocy 62 artykułu obowiązuje się sułtan, że różność wyznawania nie ma być nikomu w jakiejkolwiek części Turcyi przeszkodą w wykonywaniu praw cywilnych i politycznych, w zajmowaniu urzędów, funkcyj i honorów publicznych lub zatrudnianiu się jakiemkolwiek rzemiosłem lub przemysłem. Potrzeba tylko jeszcze dodać, że na mocy konwencyi między Anglią i Turcyą w dniu 4 września 1878 r. (a więc przed traktatem berlińskim), Anglia uzyskała od tej ostatniej wyspę Cyprus, za co obowiązała się bronić Turcyi, gdyby Rosya usiłowała zająć jakikolwiek kraj Turcyi brzez traktat berliński zagwarantowany.

POLSKA.

Ziemie Polskie.
Pod Moskalem.

— *Z autentycznego* źródła dowiaduje się „Czas" że Ojciec św. polecił ks. metropolicie mohilewskiemu Gintowtowi zamianować prowizorycznie administratorem apostolskim dyecezyi wileńskiej ks. Zdanowicza, prałata kapituły wileńskiej. Ks. prałat Zdanowicz liczy przeszło 70 lat wieku. Jako profesor akademii wileńskiej był on mistrzem ks. arcyb. Gintowta, następnie pełnił przez czas dłuższy urząd regensa seminaryum dyecezalnego w Wilnie, został kanonikiem wileńskim, a następnie przez ks. biskupa Hryniewieckiego posunięty na godność prałata kapituły. Od lat siedmiu zasiada jako deputat kapituły wileńskiej w kolegium rzymsko-katol. w Petersburgu.

— W *Ciechocinku*, w miejscu kąpielowem, stanęła okazała świątynia Pańska, która dnia 15 sierpnia, w uroczystość Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny została pobenedyktowaną i do użytku oddaną. Dotąd istniała tam tylko skromna kapliczka.

Pod Prusakiem.
W. Ks. Poznańskie.

— *W Nowejwsi* pod Wronkami wpadł skotarz Wicher w rezerwoar z gorącym wywarem i poparzył się tak niebezpiecznie, iż umarł w 3 godziny.

— *Obywatel* Stanisław Sperling z Daleszyna, urodzony z ojca Niemca, ale mający całą rodzinę polską, wniósł do regencyi o zmianę tego nazwiska Sperlinga na Wróblewskiego. Regencya nie pozwoliła na to, i p. Sperling udał się z tem do ministra spraw wewnętrznych.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

— *W Malborgu* dokonano grabieży w domu pewnej pani, mieszkającej na „Starostwie," która wielkie w mieście sprawiła wrażenie. Podług doniesienia „Marienburger Zeitung" przebieg zdarzenia był następującym: „Służącej domu rzeczonego podpadł zbyt długi spoczynek jej pani. Obawiając się, że jakie nieszczęście się wydarzyło, kazała wyłamać drzwi i ujrzała panią swą skrępowaną i przywiązaną do stołu. Uwolniona z więzów ofiara, opowiedziała jak w niedzielę w nocy pewna młoda kobieta w towarzystwie rabusia zamaskowana wdarła się do jej pokoju, a trzymając sztylet u jej piersi zażądała pieniędzy. Z początku oparła się napadnięta i oświadczyła, że kluczy do szafy, gdzie pieniądze i klejnoty różne były schowane, nie wyda; w końcu jednak widząc śmierć niechybną uległa żądaniom i wkrótce ujrzała złodziei zabierających wszystko, co miało większą jakąś wartość. Nawet odzież i pościel zabrali rabusie, a zanim jeszcze uszli z łupem, skrępowali niebogą, aby uniknąć pogoni. Jak się zdaje, musieli i oni znać miejscowość dokładnie, a spokojne przejście przez parkan otaczający dom i otworzenie drzwi bez najmniejszego łoskotu, świadczą o wytrawności ich w nikczemnym zawodzie."

— *Władza* celna nadgraniczna chcąc skuteczniej zapobiedz przemytnictwu z trzodą chlewną, postanowiła powiększyć liczbę strażników. W kilka dni po ogłoszeniu tej wiadomości zgłosiło się do Królewca 500 kandydatów, urzędników, którzy już w niższych urzędach byli czynni. Jest to znak czasu i pokazuje jak trudno dziś dostać się na posadę przynoszącą jaki taki dochód.

Pod Austryakiem.
Galicya.

— *Mordercę śp. Bałuckiej* wykrył komisarz policyi Bwolkien. Ujął on w Krzeszowicach Seweryną Łabęcką, żonę introligatora przy której znaleziono część rzeczy z rabunku pochodzących. Śledztwo wykryło, że Łabęcka posługiwała dawniej śp. Bałuckiej, że w dniu zabójstwa widziano ją w tym domu, że po spełnionym czynie nocowała u stróżki w domu obok hotelu europejskiego, nazajutrz od 7 do 8 rano była w kościele, następnie zaś szal i kólczyki złote z dyamentami zastawiła przy pomocy jakiegoś chłopca w kasie oszczędności. Badana Łabęcka zeznała, że nie była samą: ma znaki pochodzące z podrapania tudzież ślady krwi. Dalsze śledztwo w toku.

Wyszedł z druku No. 15 (Rocznik II) Tygodnika Powieściowo-Naukowego i zawiera: Opowiadania Jmć Pana Wita Narwoja, rotmistrza konnej gwardyi koronnej (A. D. 1760—1767), spisał Władysław Łozinski (ciąg dalszy); Czerwony pies (Gawędziarz); Opactwo Carrow przez J. F. Smith (ciąg dalszy), Treść naukowa: Gumowe buty i trzewiki.

Mocarstwa
któreby w przypadku wojny tureckiej prawdopodobnie brały w niej udział.

Wielka Brytania ma tyle stosunków z cesarstwem tureckiem, iż niezawodnie gdyby wojna dla ocalenia całości Turcyi miała wybuchnąć, brałaby w niej udział. Posiadanie fortecy Gibraltar, wysp Malta i Cyprus, protektorat angielski w Egipcie, potrzebny dla bezpieczeństwa handlu na kanale Suez, czynią ją prawie panią morza środziemnego, a zmiana jakakolwiek w równowadze obecnie utrzymanej nad Bosforem byłaby bardzo ważną nietylko dla jej interesów politycznych lecz i dla jej handlu.

Anglia ma najmniejszą stałą armię z wszystkich wielkich mocarstw, która się składa z 201,905 oficerów i szeregowców, tj. z 134,401 piechoty, 16,998 konnicy, 34,041 artyleryi, 5823 inżynierów, 2489 wojska kolonialnego i 8253 zatrudnionych w służbie administracyjnej. Rezerwa regularnej armii składa się z 50,570 żołnierzy tylko. Oprócz tego posiada 150,930 milicyi i 247,631 wolontaryuszów, podczas gdy armia indyjska złożona z samych krajowców, liczy 120,882 ludzi. Cała więc armia angielska liczyłaby w czasie wojny 772,128 żołnierzy. Oprócz tego znajduje się 14,000 żołnierzy w Irlandyi, którzy pełnią służbę policyantów, w Indyach zaś jest mniej więcej 190,000 policyantów krajowych. Książę Cambridge jest nominalnym naczelnym dowódzcą armii, lecz w przypadku wojny objąłby dowództwo niezawodnie jen. Wolseley, który pomimo nieszczęśliwej kampanii w Sudanie, jest zawsze jeszcze bardzo popularnym. Anglia jest od kilkuset lat pierwszą potęgą morską w świecie, do czego się znacznie przyczynia posiadanie fortecy Gibraltar, klucza do morza środziemnego, gdzie utrzymuje załogę liczącą 5610 żołnierzy, wyspy Malta gdzie się znajduje 6531 i Cyprus, gdzie jest 3500 wojska. Flota składała się na początku roku bieżącego z 29 pancerników pierwszej klasy, 107 parowców drzewianych z 65 armatami, 32 żeglowców z 204 i 7 mniejszych okrętów z 13 armatami. Poczęto także budować na początku tego roku 11 pancerników i 18 okrętów drzewianych, które już tak dalece są ukończone, że w przeciągu miesiąca mogą być gotowemi do służby. Najstarszym admirałem jest Sir Jerzy Rose Sartorius, a w służbie znajduje się 44,500 majtków i 12,400 marynarzy.

Włochy są obecnie sprzymierzone z Anglią w sprawie egipskiej; można się dla tego też spodziewać, że niezawodnie stanią po stronie tejże, gdyby ta miała wystąpić zbrojno przeciwko jakiemukolwiek mocarstwu. Włochy zrobiły znaczne postępy w ostatnich 10 latach w polepszenia armii i floty. Dzieło które rozpoczął Wiktor Emmanuel, dokończył syn jego Humbert a wynikiem ich prac jest armia, która się może mierzyć prawie z każdem wojskiem mocarstw europejskich. Armia, na której czele stoją najzdolniejsi oficerowie, których było można dostać, a którzy się uczyli w najlepszych wojskowych szkołach świata, składa się w czasie pokoju z 170,000 żołnierzy tylko, w istocie zaś z 750,765; w czasie wojny może być pomnożoną jeszcze o 341,250 ludzi, nie wliczając wcale rezerwy liczącej 1,027,253 żołnierzy — ogółem w czasie wojny 2,119,250 ludzi doskonale znających sztukę robienia bronią. Uzbrojenie jest jak najlepszem.

Flota włoska wyrówna obecnie flocie hiszpańskiej, pomimo iż właściwie dopiero w ostatnich dziesięciu latach została utworzoną i składa się z 114 okrętów każdego rodzaju, oprócz 50 statków rezerwowych, które w przeciągu 48 godzin mogą wypłynąć z portów, w których się znajdują. Do floty należy 781 oficerów, 10,300 majtków i 1,980 marynarzy.

O sile armii tureckiej, do której jeszcze nie zupełnie wprowadzono ład od ostatniej wojny rosyjsko-tureckiej, mało co można powiedzieć. Armia liczy mniej więcej 600,000 żołnierzy z 1512 armatami. Turcya posiada stosunkowo więcej konnicy niż jakiekolwiek inne mocarstwo europejskie. Od roku 1880 poczęto reorganizacyę wojska tureckiego, które się ma składać z armii stałej i z rezerwy. Każdy człowiek zdatny do noszenia broni może być powołany do służby. Ostatnie dane statystyczne nie podają liczby rezerwy i w ogóle można się domyślać tylko z liczby ludności, ile wojska Turcya może mieć. Liczono dotąd że, w Turcyi europejskiej znajduje się 9, w azyatyckiej zaś 17 milionów ludności.

Siła morska Turcyi jest bardzo nieznaczną; składa się bowiem z 19 okrętów tylko, z których jedyny jeden mógłby się porównać z okrętami wojennemi innych mocarstw. Dwa lata temu chciał rząd turecki kupić dwa pancerniki od pewnego budowniczego okrętów w Niemczech, lecz zamiar ten spełzł na niczem, gdyż zabrakło pieniędzy.

Wątpliwą bardzo jest rzeczą, czy kiedykolwiek dokładnie obliczono siłę wojskową Rosyi. Trzeba nie zapominać, że rząd rosyjski jest absolutnym despotyzmem i że osoby i ich własność zależą od woli cara. Dla tego też może być powołany do wojska w czasie wojny każdy człowiek zdolny do noszenia broni. Część ludności moskiewskiej składa się z plemion pół-dzikich, które w każdej chwili mogą wystąpić do walki. — Na początku roku bieżącego składała się armia rosyjska z 19,774 oficerów i 532,764 szeregowców z 333 bateryami artyleryi i 1318 armatami. Z pierwszą rezerwą liczy wojsko moskiewskie w czasie pokoju 757,238 ludzi, lecz druga rezerwa, która występuje w przypadku wojny powiększyłaby armię na 1,917,904 żołnierzy. Tu nie wliczają się jeszcze wcale koczujący kozacy, którzy na odgłos wojny tysiącami przybywają, aby się zaciągnąć do służby. Osobistości wojskowe twierdzą, iż w razie potrzeby car mógłby zebrać w trzech miesiącach 3 miliony wojowników. Konnica moskiewska składa się z 222,936 żołnierza włącznie 51,946 kozaków. Żołnierz moskiewski jest w ogóle ciemnym, lecz nie znającym obawy i wypełnia rozkazy oficera, choć widzi oczywistą śmierć przed sobą.

Flota rosyjska nie istnieje jeszcze długo i została utworzoną przez Aleksandra II i znacznie powiększoną przez jego następcę. Rosya posiada bardzo dobre okręty, pomimo że nie posiada wiele miejsca dla użycia ich. Flota baltycka składa się z 226 okrętów wojennych różnego gatunku z 666 armatami; na morzu czarnem znajduje się 50 okrętów z 116 armatami, oprócz kilkudziesięciu innych statków, które w każdej chwili mogą być zużytkowane. Na morzu kaspijskiem i jeziorze Aral posiada Rosya tylko 19 parowców wojennych z 42 armatami, w wodach syberyjskich zaś 14 statków z 42 armatami. Do floty należy 3956 oficerów i 26,670 majtków i marynarzy.

Jeograficzne położenie Austryi i pochodzenie słowiańskie większej części jej ludności, czynią ją w sprawach tyczących kwestyi wschodniej przyjaciółką Rosyi. Po ostatniej wojnie odebrała znaczny kawał Turcyi i będzie się starała o zatrzymanie go i chętnie przywłaszczyłaby sobie jeszcze więcej, jeżeli mocny i chciwy jej sąsiad jej coś pozostawi.

Austrya jest obecnie lepiej przygotowaną do wojny jak kiedykolwiek przedtem w ciągu historyi swojej; posiada armią, którą liczą do najzdolniejszych w Europie, i flotę, która jest wyborną, pomimo iż jest małą. Armia liczy w czasie pokoju 18,676 oficerów i 271,883 szeregowców, lecz w czasie wojny może być powiększoną na 32,809 oficerów i 1,026,130 żołnierza, włącznie 204,890 konnicy i 1625 armat. Liczba ta może jeszcze być powiększoną przez landwehr'ę. Dopiero od roku 1883 zajęto się polepszeniem i pomnożeniem floty austryackiej. W krótkim tym czasie zrobiono bardzo wiele. Flota austryacka składa się z 55 okrętów wojennych każdego gatunku, na których służy 553 oficerów i 7895 marynarzy i majtków, która to liczba może być znacznie powiększoną w czasie wojny. Na mocy prawa niedawno temu uchwalonego może rząd w razie potrzeby zabrać do służby takie statki kupieckie któreby się przydały w czasie wojny do przewożenia wojska lub do innych usług.

†

Nekrologia.

— W Zbąszynie umarła w dniu 7 września Weronika z Kwiatkowskich Modrzyńska.

— We Lwowie umarła w dniu 7 września Emilia ze Sadowskich Henrykowa Milewska.

— W Starogrodzie umarł w dniu 3 września Maciej Zybura, weteran z r 1813—14, licząc lat 93.

— W Rawiczu umarł w dniu 8 września Albin Łukowski.

— W Poznaniu umarł w dniu 10 września Józef Kalasanty Przychodzki.

— Tamże umarła w dniu 11 września Bronisława Ciechowska.

— W Czempinie umarł w dniu 10 września Stanisław Tomaszewski.

— W Modrzu umarła w dniu 14 września Apolonia z Tyszlerów Paszlińska.

— W Żernikach umarł w d. 14 wrześ. Stanisław hr. Bniński.

POSZUKIWANIA.

POSZUKUJĘ swej żony Józefy z domu Więcek z mężnej Betlejewskiej, o której już około 15 lat nie mam żadnej wiadomości, przebywać ma w Neorasko. Jan Betlejewski, 27 Sangamon Str, Chicago, Ill. (40—42)

Poszukuję mego brata Walentego Wegner, który miał przybyć do Ameryki w listopadzie 1882 r. Dotąd nie mam o nim żadnej wiadomości. Ktoby z Rodaków znał miejsce jego pobytu niech raczy mi donieść pod adresem: Józef Wegner, Flat Rock, Wayne Co., Mich.

Poszukuję mego brata cioteczn go Józefa Neuman, pochodzącego z Orzechówka, pow. brodn ckiego, z Prus Zachodnich, który wyjechał z Prus do Chicago, Ill. On sam lub ktoby wie dział o miejscu jego pobytu niech mi raczy donieść pod adresem: Simon Szczutkowski, Swanville, Erie Co., Pa.

Poszukuję towarzysza życia czyli męża—kawalera lub też wdowca w młodym wieku. Jestem w dość dobrem położeniu posiadam farmę obejmującą 160 akrów. Można się zgłosić ustnie lub listownie do: K. K. Federka, Posen, Presqu'isle Co., Mich.

Poszukuję Tomasza Kiczkowskiego, który ze mną razem służył w wojsku. Ktoby wiedział o miejscu jego pobytu, lub on sam niech mi raczy donieść pod adresem: Geo. Snider, Troop D., 5th Cavalry. New Kiowa, Kansas.

Poszukuję krewniaka mego Michała Tęplina i żony jego. On pochodzi z Onkli a ona z Chełmna (jest córką malarza) w Prusach Zachodnich Ktobykolwiek z Rodaków wiedział o miejscu ich pobytu, niech mi raczy donieść pod adresem: Franc. Witomski 1208 Collins str., St. Louis, Mo

Wygrana w karty.

Powiastka norwegska.

Podług nieznajomego autora

opracował

Jan Nepomucen Jankowski.

(Ciąg dalszy).

— Młodzieńcze — mówił — jeszcze raz powtarzam: sprzedaj mi twego pięknego konia. Zapłacę za niego, ile tylko żądać będziesz. — Postaw tedy cenę....

Słowa te całej sprawie inną postać nadawały. A więc on chce mego konia rzetelnie nabyć — pomyślałem sobie. Na to chętnie się zgodzę. — W domu mieliśmy ich w stajni jeszcze kilka i bez tego jednego bezpiecznie obyć się było można.

— Więc pan sądzisz, że koń mój byłby mu przydatnym — zapytałem z wachaniem.

— Bez wątpienia! — odpowiedział niewzruszony— i gotów jestem dobrze go zapłacić....

— To podaj pan cenę!

— Nie, ty mi podaj. Jesteś właścicielem konia a dosyć doświadczony, aby wiedzieć, ile zwierzę to warte.

— Niechże tak będzie, — odrzekłem. — Daj mi pan ośmdziesiąt talarów.

— To za mało, — odpowiedział podróżny, — dam okrągłe sto talarów.

To mówiąc, wydobył pieniądze z trzosa, a odliczywszy umówioną sumę, wręczył mi takową.

Uderzyłem kilka z nich jeden o drugi, chcąc się przekonać, czy nie są fałszywe — ale prędko się spostrzegłem i zarumieniłem ze wstydu, bo coś niepojętego przekonywało mnie, że nie z oszustem mam do czynienia. Jego eleganckie ubranie, kosztowne złote ozdoby uspakająco na mnie wpływały — a pomimo to nie czułem się swobodnym w jego towarzystwie.

Podróżny spojrzał na mnie badawczo, poczem się odezwał:

— Zapewne nie byłeś jeszcze w posiadaniu tylu pieniędzy od razu?

— Dotychczas nie! — odpowiedziałem.

— Spodziewam się więc, że widok ich jest ci przyjemnym — mówił dalej. — Uważam cię za człowieka szczerego i uczciwego. Koń twój jest silny — to mię z pewnością daleko wpierw poniesie, zanim się zmęczy?

— Za to głową moją ręczę; — ale otwarcie powiedziawszy, niechętnie biorę za niego więcej pieniędzy, aniżeli wedle mego przekonia jest wart.

— A więc sumienie nie daje wam spokoju. Nieprawdaż, mój poczciwcze? Tylko odwagi, a ja ci podam sposób uspokojenia twego ciasnego sumienia.

— Mówiąc to, wydobył małą paczkę z kieszeni i rozwinął ją. Była to talia kart — ta sama, którą pan widzisz do ściany przybitą.

— Teraz pogramy o te dwadzieścia talarów które jako nierzetelnie wedle waszego przekonania nabyte, tak wam ciężą w kieszeni — mówił dalej z niejaką natarczywością.

Mówiąc to, rzucił wymienioną sumę za padłego konia i począł karty mięszać.

Pomimo że gra w karty wstrętem mnie napełniała, zabrakło mi siły do oparcia się wpływowi nieznajomego.

Położyłem moje dwadzieścia talarów obok jego pieniędzy. W poruszeniach jego przebijało się takie zdecydowanie i żelazna wola, iż opór z mej strony był niemożebnym.

— W co chcesz grać? — zapytał mię i wymienił przynajmniej tuzin gier rozmaitych, a mnie zupełnie nie znanych.

Moja nieświadomość zdawała go gniewać, więc się odezwał:

— Ty pewnie wcale nie grasz?

Ja wstrząsnąłem głową.

— Więc zagramy *w czerwone i czarne.* Gra to bardzo łatwa i prędko ją pojmiesz. Nasamprzód zdejm karty.

Gdy karty zdjąłem, objaśnił pokrótce, a podając mi karty, rzekł:

— Ty zaczynasz!

Pociągnąłem karty i — wygrałem.

— Podwójną stawkę! — zawołał straszliwy podróżnik.

Zanim ochłonąłem nieco, dorzucił czterdzieści talarów do sumy na martwym koniu leżącej.

Nie miałem do dalszej gry najmniejszej chęci, a pomimo to zabrakło mi odwagi do powiedzenia mu tego. Połysk iskrzących się jego oczu zdawał się w głąb duszy mej wnikać i uniemożliwiał wszelki opór.

Nieprzytomny, prawie machinalnie odebrałem od niego karty, grałem — i znowu wygrałem. Po raz trzeci pociągnąłem i po raz trzeci wygrałem. To szalone szczęście bezustannie mię prześladowało. Krew mi do głowy uderzała, zapalałem się i byłem nerwowo rozstrojony. Mój przeciwnik atoli pozostał zimny, i jak głaz nieporuszony.

Ponownie wydobył kieskę i wysypał z niej resztę pieniędzy.

— Gramy dalej! — zawołał, podając mi karty.

Posłuszny, bez oporu pociągnąłem kartę i znowu wygrałem.

— Rzeczywiście jesteś dzieckiem fortuny! — zawołał ze śmiechem, a podając i próżną kieskę i pugilares dodał: — Weźmij to, będzie ci potrzebne do schowania wygranych pieniędzy.

Ja się wzbraniałem zabrać wygranej sumy i na stronę ją odsunąwszy, odliczyłem tylko moję stawkę dwadzieścia talarów.

— Stój, bratku! — zawołał nieznajomy, — Usiądź tu obok mnie.

Byłem mu posłusznym.

— Przecież nie będziesz żądał, żebym ja twoją wygraną zabierał. Te pieniądze rzetelnie tobie się należą. Mnie nie pozostanie nic innego, jak stawić jeszcze mego konia. Jeszcze raz spróbuję szczęścia, a może stracone pieniądze odegram.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rady dla młodzieńców i panien.

Na pytanie, kogo sobie ma obrać za małżonka, odpowiada pewien dziennik swoim młodym czytelnikom, jak następuje:

Młodzieńcze, szukasz-li porządnej żony, nie szukaj jej w niedzielę. Wyjedź sobie w powszedni dzień, a uważaj, czy twoja oblubienica zna i wykonywa pracę, żonie przynależną. Wstąpiwszy do takiego domu, bacz, czy najstarsza córka umie prowadzić gospodarstwo i jak matkę zastępuje. Taka bowiem, która gospodarzyć i oszczędzać umie, czyni męża bogatym i szczęśliwym. Niech was zaś Bóg chroni od takich, które służącej lub matce kawę gotować pozwalają, które w okno lub w zwierciadło ustawicznie się wpatrują i które na ubiór więcej przez rok wydawają, niż przez 3 lata zarobić są w stanie. Gdyby wszyscy kawalerowie się umówili, że tylko gospodarne i pracowite, nigdy zaś leniwe panny za żony pojmą, to byście widzieli, jakby one wcześnie wstawały i do pracy domowej lub polnej rychło się wzięły. Byłyby to córki, które pomagają we wszystkiem swym matkom i same byłyby kiedyś matkami, jakich każdemu społeczeństwu trzeba.

Pannom zaś daje następujące rady:

Dziewczęta, niechcecie-li być nieszczęśliwemi, nie wybierajcie próżniaka. Nie patrzcie na piękny wąs, ani na piękny kapelusz, na eleganckie buciki i ładne ubranie młodzieńca, ale uważajcie, czy on jest porządnym, pracowitym gospodarzem, a jeżeli to rzemieślnik, to uważajcie, czy on raczej pracuje, zamiast na złe czasy narzekać; dalej, czy to jest mężczyzna, który jest w stanie zarządzać majątkiem i pomnażać go. Gdyby panny każdym leniuchem i hulaką pogardzały, zmalałaby też bardzo ich liczba. Młodzi mężczyzni większą częścią przystępniejszy są napominaniom niż dorosłe panny. Oby w tym kierunku matki wychowały także swe córki, jak na nie się przystoi, bo to ich przedewszystkiem powinnością. Upominamy tu matki, bo u młodych dziewcząt upomnienie nie poskutkuje, jeżeli je matka źle wychowuje. —

Humor i Prawda.

Na wystawie. Widz: „Ten więc obraz przedstawia Jonasza i wieloryba?" Malarz: „Tak jest, panie." Widz. „Wieloryba wprawdzie widzę, lecz gdzież jest Jonasz?" Malarz: „Przypatrz się pan tej nadętości tuż pod karkiem wieloryba. Tam oto znajduje się Jonasz."

— „Pożyczę więc panu $10, pod warunkiem że pan nikomu o tem nie powiesz." „Zgadzam się chętnie, daję słowo honoru." „Dobrze, lecz kiedy mi je oddasz pan napowrót." „Dałem panu co dopiero słowo honoru, że nikomu o długu nie wspomnę, nie żądaj więc, abym panu coś o nim powiadał."

— „Ojcze, czyż prawda że Washington był ojcem naszego kraju?" „Tak jest synu." Czy miał też brata? „Podobno." „Dobrze więc, jeżeli Washington był ojcem kraju, to brat jego musiał być stryjem kraju; jeżeli miał siostrę, to ona musiała być ciotką kraju; a jeżeli mieli dzieci, to...... (Ojciec przerywając): „Już dobrze, pospiesz się, abyś nie zapóźnił do szkoły."

Ostatnie wiadomości.

Wiedeń, 5 paźdz. W Duc, w Czechach, usiłowano wczoraj wysadzić dom w powietrze, w którem stowarzyszenia czeskie miewają posiedzenia, za pomocą dynamitu. Przyczyną tego miała być nienawiść istniejąca pomiędzy Czechami i Niemcami.

Paryż, 5 paźd. (północ). W 81 departamentach obrano 165 konserwatywnych i 141 republikanów. Konserwatywni zdobyli 93 krzesła, utracili 5.

Kopenhaga, 5 paźd. Stosunek między królem i ludem duńskim jest bardzo rozprzężony. Wielu burmistrzów nie słucha rozkazu króla zbierania specyalnych podatków. Każdej chwili można się spodziewać rewolucyi.

Rzym, 5 paźd. W Palermo umarło wczoraj 56 ludzi na cholerę.

Madryt, 5 paźd. Na cholerę umarło wczoraj w Hiszpanii 125 ludzi.

Londyn, 5 paździer. *Standard* donosi że wielkie mocarstwa jednozgodnie radzą sułtanowi, iżby zezwolił na połączenie się Rumelii z Bułgaryą.

Baltimore, 5 paźd. *Baltimore American* podaje wyciąg listu z Rzymu o możebliwych wpływach uchwał soboru baltimorskiego potwierdzonych niedawno temu przez Ojca św., z którego wyjmujemy co następuje: Wykształcenie księży będzie odpowiedniem duchowi czasu; chrześciańska cywilizacya ludu ma postępować krok w krok z materyalną cywilizacyą, chrześciaństwo ma sięzastosować do postępów nauki i wiadomości. Środkiem do tego ma być podźwignięcie nauki elementarnej w szkołach parfialnych, założenie seminaryj nauczycielskich i ustanowienie uniwersytetu katolickiego. I to wszystko z własnych zasobów, bo kościół katolicki w Ameryce nie żąda żadnej pomocy od rządu—nie chce on być sługą rządu, jak się to często dzieje w państwach europejskich, lecz chce się utrzymać z dobrowolnych składek swych dzieci. Proboszczów w kanonicznem znaczeniu tego słowa nie będzie w Ameryce tak jak dawniej, a władza biskupa przenoszenia księdza z jednej parafii do drugiej będzie znacznie ograniczoną. Biskupom do pomocy zostanie wyznaczona rada, która w pewnych czasach każdego roku będzie miała posiedzenia. Księża też będą mieli głos w wyborach na biskupa. Inna ważna uchwała tyczy się tajnych towarzystw. Ani biskupi ani proboszczowie sami nie mogą takowej potępić, lecz tylko stała rada składająca się ze wszystkich arcybiskupów kraju. Zaciąganie długów na własność kościelną zostało ograniczone a osobne przepisy bronią świętości chrześciańskiego małżeństwa. Uchwały soboru baltimorskiego będą stanowiły podstawę soborów, które się mają odbyć w Australii i w Irlandyi.

Reading, Pa., 5 paźd. W fabryce żelaza *Christian Iron Works,* która była zamkniętą przez dwa lata, poczęto dziś pracować. 100 robotników ma znów zatrudnienie.

Przy zamykaniu formy odbieramy z Manitowoc, Wis., dość obszerną korespondencyą, której dla braku miejsca podać nie możemy. Widzimy z niej, że pomiędzy Polakami w Manitowoc, tak samo jak w innych gminach, panuje rozbrat, niesnaski i kłótnie. Parafia w Manitowoc istnieje już lat 15, w przeciągu tego czasu miała już 14stu proboszczów, z których ostatnim był ks. Dutkiewicz, zarządzający zarazem parafią w Northeim. W ostatnich czasach doszły niesnaski pomiędzy Polakami w Manitowoc do takiego stopnia, iż ks. Dutkiewicz widział się zmuszonym opuścić to miejsce, gdyż grożono nawet jego życiu, a najprz. biskup zamknął kościół. Podobne rzeczy są obecnie na porządku dziennym.

W groserni.

Dziewczynka: „Masz pan ser?"

Grosernik: „Z pewnością, więcej jak potrzebujesz."

Dziewczynka: „Ten sam gatunek, któryś pan miał w ubiegłym tygodniu?"

Grosernik: „Ten sam i gwarantuję zań. Ile chcesz?"

Dziewczynka: „Nic, bo mama mówiła mi, abym sera nie kupowała, gdybyś pan miał jeszcze przeszło-tygodniowy gatunek."

— Grosernik: "Cóż chcesz, dziewczynko?" „Pospiesz się, bo jestem bardzo zatrudnionym."

Dziewczynka (przestraszona): „P-proszę pana, matka p-przysłała mnie p-po f funt sera, a-ale, jeżeli p-p-pan jesteś bardzo za-zatrudnio-ny, t-to daj m-mi pan ty-tylko p pół funta."

* „Panie, pies wasz zażarł wczoraj trzy z moich owiec; chciałbym więc wiedzieć co myślicie z nim zrobić?

— Czyż wiecie napewno, że to był mój pies?

— Tak jest.

— A to dobrze; najlepszą więc rzeczą będzie, abym go sprzedał. Lecz komu? Nie potrzebowalibyście wy czasami dobrego psa?

* Stan Florida liczy obecnie [illegible],909 mieszkańców.

* Największe kościoły. Bazylika św. Piotra w Rzymie objąć może 54,000 ludzi, kościół św. Pawła 38,000, katedra Medyolańska 37,000, Kolońska 30,000 św. Pawła w Londynie i św. Petroniusza w Bononii, 25,000, św. Zofii w Carogrodzie i św. Jana Lateraneńskiego 23,000, tum św. Szczepana we Wiedniu i katedra w Pizie po 12,000.

* Pewien sędzia w stanie Nevada wyrzekł, że człowiek ten, który może zapłacić pensyę na tydzień naprzód, a któremu pozostaje w kieszeni pięć dolarów, jest kapitalistą. Na mocy twierdzenia tego musi być Vanderbilt żebrakiem.

* Des Moines, stolica stanu Iowa, liczy obecnie 32,469 mieszkańców. Trzy jej przedmieścia mają 4000 ludności.

Odezwa powtórna

do Rodaków, którzyby mieli chęć wstąpić do nowo założonego Towarzystwa narodowego

„Polonia."

Bracia Rodacy! Dzisiaj, w dniu 4 bm. odbyło się drugie walne nasze posiedzenie. Do *Polonii* przystąpiło znów kilku dobrych Polaków i możemy się poszczycić, iż w naszem gronie jest już przeszło 30 członków.

Konstytucya jest już wypracowana i była dwa razy czytaną; w dniu 18 bm. będzie w obec wszystkich zapisanych już członków i chcących do *Polonii* przystąpić po trzeci raz przeczytaną, potwierdzoną i następnie do druku podaną.

Rodakom mającym chęć wstąpienia do naszego grona jako i członkom *Polonii* donoszę iż najbliższe posiedzenie odbędzie się w niedzielę, dnia 18 bm. w domu obywatela Józefa Gogólskiego pod No. 608 Holt Ave.

Dyonizy Ekowski, Sekr. 383 W. Chicago Ave.

Towarzystwo
Polskich Krawców
w Chicago.

Na posiedzeniu Towarzystwa z d. 19 lipca potwierdzono obór nowej Administracyi, do której zostali obrani następujący pp.:

M. Zwierzchowski, Prezydent.
J. Koralewski, Wiceprezydent.
Ig. Skowroński, Sekr. protok.
P. Iwicki, Sekret. finans.
J. Zieliński, Kasyer.
J. Szymański, Chorąży.
P. Sobacki, } Podchorąży.
A. Jarosz, }
J. Bielitz, Marszałek.
S. Lauferski,)
P. Sobacki,] Rada gospodar.
S. Hajdukiewicz,)
S. Lauferski,)
J. Szymański,] Komitet zabaw.
K. Dorszyński,)

Ja niżej podpisany wzywam Was bracia rodacy i koledzy krawcy serdecznie, łączcie się gromko i hurmem w ogniwo naszego grona, bo spodziewam się iż w całej Ameryce nie znajdziemy takiego towarzystwa, któreby się składało z jednej narodowości i jednej religii i jednego rzemiosła.— Posiedzenia odbywają się w pierwszą niedzielę po 15tym każdego miesiąca w Aurora Turn Hali przy Milwaukee Ave.

Ig. Skowroński, Sekr. prot. 207 W. Taylor St., Chicago.

Listy polskie na poczcie.

271	Adam Paweł	453	Maric J.
286	Biestek Franc.	454	Markowicz C.
295	Breska Maria	458	Meyer Jan
301	Chmelik Jan	461	Micka Wittwe H.
302	Ohrzanowska	474	Newicka Julia
309	Derelska Emilia	475	Nowicki Antoni
312	Dolnik Augusta	476	Nowak Anastazya
313	Dolejsek Wacław	480	Pawlak Kazimierz
314	Dombrowski Fr.	486	Podgurski H.
329	Frawski W. Albert	488	Pokare L. S.
337	Gachl Paul	489	Posek C.
341	Gerull Mrs.	494	Przybył Józef
355	Guderyan August	497	Przyzucki Teodor
362	Harras Wilhelm	498	Przylska A.
363	Hatkowski Ignacy	499	Puchowico Fr.
367	Helwig Jan	506	Ronkolewski A.
381	Hurwich L.	508	Ruszkowski Paweł
386	Jakubowski T.	509	Ruzich Wincenty
391	Kaletschka E.	510	Sawalicz Karol
392	Kalisz Wojciech	512	Szalański August
393	Katsoron G. P.	520	Schroeder Ludwik
395	Kelpin August	524	Serwas Ludwik
396	Kilczewski F.	525	Sewic Rudolf
397	Kieros Jan	527	Silhan Jan
400	Klankowski Józef	528	Skando R.
405	Kolonoski Jakób	529	Smatt Jan
406	Kolzina B.	536	Spira August
408	Kospeponica A.	537	Stasiński Michał
409	Koto Antoni	543	Stepanek L.
410	Krol Wacław	544	Stenk Tomasz
414	Krimka Albert	546	Surbeck L.
415	Krocki Antoni	548	Teszek F.
419	Kroszwicz F.	549	Tinola Anna
420	Krzynawski P. A.	573	Wriednom M.
438	Lemberski S.	574	Wrobon Tomasz
440	Leski N. D.	575	Zachowski Fryd.
		580	Zuza Wacław.

Ceny Targowe.

CHICAGO, 7go Października 1885r.

Mąka, zimowa	5.00@5.50
"Minnesota wiosenna	3.60@3.90
" " patent.	5.25@5.65
" żytnia	3.30@3.50
" żytnia w miech ach	3 10@3 30
Pszenica No 2 buszel	85@90
" No 3 "	77@80
Kukurudza "	41@44
Owies	19@31
Żyto	51@65
Jęczmień	30@73
Wieprzowina, beczka	8.12½@9.00
Smalec, 100 funtów	5.90—5.95
Szynki funt	7@10
Masło zwykłe	4@7
dobre	15@17
śmietankowe	19@20
Ser	3@10
Jaja, tuzin	17
Brzoskwinie, koszyk	60@85
Wyborne Messina cytryny, pudełko	4.50@5.50
Bananas, pęk	52—75
Pomarańcze, pudło	6.00—7.00
Jabłka, beczka	75@1.50
Kawa, funt Java	18¼@24
" Rio	10¼@12¼
Molasses, galon	15@16
Syrop "	25@35
Cukier, pat.-loaf, funt	7⅝—7¾
„ standard granulated	7⅛
„ standard A	6—75⅛
„ żółty	6¼@6⅝
Ryż, Carolina, funt	5½@6¼
„ Louisiana	5¼@5¾
Siano, tuna tymotka No. 1	12.00
" " " No 2.	9.5@10.000
mięszane	8.50—9.00
preryowe	5.50@6 50
Kartofle, buszel	30@45
Gęsi tuzin	5.00—6.00
Indyki funt	12@12½
Kury "	9
Kaczki, tuzin	2.50@3.00
Żywe świnie	3.40@4.22½
Owce	2.25@4.50
Krowy	25.00@60.00
Spiryt	1.10
Wełna	17@32
Łój	4@5⅜
Fasola (groch biały), buszel	1.20@1.35
Groch polny, buszel	75@1.15
Cybula beczka	1.00—1.55
Ogórki, tuzin	8@10
Tomatoes (pomidory) buszel	35@40
Kapusta za sto główek.	3.00@5.00

BAWEŁNA.

W New Orleans, La.	
Middling	9⅜
Low Middling	9⅛
Good Ordinary	8⅞
W Galveston, Texas.	
Middling	9¼
Low Middling	9⅛
dobra zwyczajna	8⅞
W Memphis, Tenn.	
Middling	9¼
W St. Louis	
Middling	9⅜

CHICAGO.

Przestroga dla rodziców. Nieraz już przestrzegaliśmy rodziców, aby nie pozostawiali lekarstw, trucizn itp. w takiem miejscu, gdzieby dzieci miały do nich przystęp. Otóż znowu stało się nieszczęście z powodu niedbałości rodziców. Robert T. Faxon, mieszkający pod No.1094 W. Lake ul., pozostawił w jednym z ostatnich dni ubiegłego tygodnia na stole butelkę zawierającą kwas siarczany. Młody jego syn, liczący dopiero lat 2½. dorwał się do niej i wypił wszystko, co w butelce się znajdowało. Zawołano natychmiast lekarza, lecz ten nie mógł już nic pomódz, a chłopczyk umarł w najstraszliwszych bólach.

— Czteropiętrowy murowany dom pod No. 196 i 198 S. Clark ulicy zawalił się w jednym z ostatnich dni. Przypadkowo zdołali się w nim pozostający ludzie ocalić. Za $ 10,000 jaj zostało potłuczonych. Strata ogólna wynosi $ 48,000.

— Na torze Chicago i Northwestern kolei w pobliżu Kinzie ulicy znaleziono we czwartek człowieka straszliwie pokaleczonego, przejechany bowiem przez pociąg utracił obie nogi i rękę. Nogę znaleziono później o 300 kroków od miejsca, gdzie leżał. Żył jeszcze, lecz nie mógł już mówić; przewieziono go do szpitala powiatowego, gdzie też wkrótce umarł. Liczył może 30 lat.

— Władza sanitarna zajmuje się obecnie wszczepianiem ospy. Powodem tego jest iż w Canadzie zaraza ta się szerzy i prawie codziennie ludzie z Canady do Chicago przybywają. Dwie osoby przybyłe ztamtąd zachorowały tutaj na tę zarazę. Zostali odwiezieni do szpitala, a inni członkowie tych familij odosobnieni. Obecnie wszczepia się ospa dzieciom chodzącym do szkół publicznych, potem będzie się wszczepiała dzieciom szkół parafialnych i innych, a następnie będą urzędnicy zdrowia chodzili od domu do domu zwłaszcza w okręgach zamieszkanych przez lud uboższy, aby i dzieci pozostające w domu ochronić o ile możności od zarazy. Ospa jak wiadomo szerzy się najbardziej zimą.

— Stacya *Czytelni Publicznej* dla północno-zachodniej części miasta została przeniesioną i znajduje się obecnie w biórze sprzedaży własności i zabezpieczeń p. Pawła O. Stensland, 409 Milwaukee Ave., róg Carpenter ulicy. Osoby życzące książek z czytelni publicznej powinny korzystać ze sposobności udając się do p. Stensland, gdyż oszczędzą sobie czasu i pieniędzy, któreby musiały wydać na kolej konną. — Zwracamy zarazem uwagę czytelników na ogłoszenie p. Stensland, znajdujące się w ostatniej kolumnie, pierwszej stronnicy dzisiejszego numeru Gazety.

Nowy system wysyłania listów. Z omyłek, które wielu popełnia, można się przekonać, że publiczność jeszcze dokładnie nie zrozumiała nowego systemu. Podług systemu tego mają być listy, na których się znajduje szczegółowy dziesięciocentowy znaczek pocztowy (Special delivery stamp) natychmiast po przybyciu na miejsce przeznaczenia, odesłane przez posłańców, do tych, do których są adresowane. Trzeba nie zapominać, że oprócz szczegółowego znaczku powinno się przylepić na list znaczek zwyczajny, jak przy innych listach; w razie przeciwnym nie zostanie wcale wysłanym tak, jakoby wcale znaczku na nim nie było. Niektórzy myślą iż wystarczy, gdy przylepią na list zwyczajną markę dziesięciocentową; mniemanie to jest także mylnem, gdyż tylko za przylepieniem owego szczególnie w tym celu wydanego *special delivery stamp* zostanie list natychmiast odesłany. Listy takowe zostaną także doręczone do rąk osoby na liście wymienionej w niedzielę tj. od 7 z rana aż do 12 w nocy. Posłaniec nie mogący znaleźć osoby, której list ma wręczyć, musi takowy odnieść na pocztę, gdzie się z takowym postąpi, jak z listem zwyczajnym.

WASHINGTON.

Washington, 30 września. Amerykański konsul w Marsylii donosi, że cholera ustaje wprawdzie w Marsylii i Toulonie, lecz wzmaga się po wsiach sąsiednich z powodu nieostrożności mieszkańców. Zaraza rozszerza się najbardziej przez noszenie odzieży po zmarłych na cholerę. Bardzo ważną jest rzeczą, iżby wszystkie szmaty przybywające z Francyi i Hiszpanii do Stan. Zjed. były dobrze wypowietrzone, nim władze dozwolą je wylądować.

— Dług Stanów Zjednoczonych zmniejszył się w miesiącu wrześniu o $12,757,965. 25.

— Rząd rozkazał zaprowadzić ścisłą kwarantannę na Grand Trunk kolei, ponieważ jej urzędnicy mają ścisłe stosunki z ich familiami pozostającemi w okręgach Canady, w których ospa się sroży.

— W miesiącu wrześniu wybito w mennicach Stanów Zjednoczonych pieniędzy w wartości $4,420,354

Washington, 1 października. Do Washingtonu przybył ksiądz L. S. Comardy, który przez 15 lat żył pomiędzy Indyanami jako misyonarz, w celu przedłożenia rządowi planu, który podług jego mniemania zniewoliłby Indyan w przeciągu lat kilku do utrzymania samych siebie. Zarazem mogłyby być miliony akrów roli oddane obywatelom chcącym się osiedlić. Ksiądz Comardy utrzymuje, iż Indyanie posiadają za wiele roli. Na rezerwacyach chce on założyć kolonie z przynajmniej 15 młodych ludzi każdą, z którychby każdy dostał po 160 akrów. Na czele każdej kolonii ma się znajdować praktyczny farmer, któryby w przeciągu roku uczył Indyan rolnictwa, a później gdyby się udał do nowej kolonii, pomagał im swoją radą. Młodzi Indyanie mają orać i bronować dla tych, którzy dla starości mogą lekkiemi się tylko zająć pracami.

Washington, 2 paźd. Prezydent wysłał doktora Shakespeare z Pennsylvanii, jako zastępcę Stanów Zjednoczonych, do Hiszpanii i innych krajów europejskich, w których panuje cholera, aby wybadał przyczyny i postęp cholery i wywiedział się o stosownych środkach, aby jej zapobiedz i doniósł o tem kongresowi.

AMERYKA.

Część bandy Geronima popełniła znów zbrodnie w południowo-zachodniej części ter. Arizona. Wojsko udało się w pogoń za Apachesami.

— Z dniem pierwszego b. m. wszedł w życie nowy system pospiesznego wysyłania listów z poczty przez szczególnych posłańców.

— W miesiącu wrześniu przybyło do Stanów Zjed. 21,868 imigrantów.

— Z Deming, N. M., donoszą pod dniem 3 października: Kapitan Crawford ściga Indyan na południe od Bowie w kierunku ku granicy meksykańskiej. Geronimo miał umrzeć wskutek rany, którą odebrał w Guadelupe Canon. Ośmiu Indyan zostało zabitych i 30 niewiast indyańskich wzięto w niewolę. Indyanie nie mają już amunicyi a nadchodzące zimne powietrze przyczyni się niezawodnie do ukończenia teraźniejszej wyprawy.

Z grodu śmietankowego.

(Milwaukee).

W dniu 1 października usiłowała młoda dziewczyna, niejakaś Minnie Bergmann, odebrać sobie życie przez skok w rzekę. W pobliżu pracowało kilku ludzi, którym postępowanie dziewczyny zdawało się dziwnem a jeden z nich idąc za nią zdołał ją uchwycić właśnie gdy miała się rzucić w wodę. Młoda niewiasta uspokoiwszy się cokolwiek opowiedziała, że w poprzedniej nocy przybyła do Milwaukee, gdzie ojciec jej mieszkający w Wood powiecie, miał na nią czekać. Nie spotkawszy go chciała z rozpaczy odebrać sobie życie. Umieszczono ją w dobrem miejscu i zajęto odszukaniem jej ojca.

— Karól Brem, krawiec mieszkający na Teutonia ulicy powiesił się. Familia jego nie zna przyczyny samobójstwa.

Hece chinskie.

Ze Seattle, Wash. Ter., donoszą pod dniem 30 września: Tutaj odbyło się wielkie zgromadzenie, którego celem było przedsięwzięcie środków dla wypędzenia Chińczyków z całego terytoryum. Delegaci ze wszystkich większych miejscowości byli obecnymi. Uchwalono zażądać od wszystkich obywateli, aby pomagali przy wypędzaniu Chińczyków. Ogólne posiedzenia zostały zwołane na 3 października we wszystkich miejscowościach terytoryum, w których ma być uchwalona proklamacya żądająca, aby wszyscy Chińczycy wynieśli się z kraju do dnia 1go listopada.

— W tym samym dniu donoszą ze Seattle, iż wydalono ze wszystkich kopalń Chińczyków i zastąpiono ich robotnikami białymi; toż samo dzieje się i w fabrykach. Z innych miejscowości wynoszą się Chińczycy sami.

Praca.

Z Pittsburga donoszą pod dniem 2 października: Zdaje się iż robotnicy w kopalniach wyjdą zwycięzko ze sporu z pracodawcami. W czwartym okręgu (pool) pracuje się w sześciu kopalniach po podwyższonych cenach a dzisiaj podwyższył robotnikom płacę zarząd kopalni Hall'a.

Pożary i Nieszczęścia.

Czarna zaraza zniszczyła w Wyoming powiecie, N. Y., trzy ćwiercie zbioru ziemniaków.

— W Cincinnati, O., spaliła się w dniu 29 września wielka fabryka kuferków i skrzyń spółki Mandel i Rosenberger. Strata wynosi $45,000. 120 robotników utraciło pracę wskutek pożaru.

— W Warm Springs, Mont., spaliła się w dniu 29 września część zakładu dla obłąkanych. B. Mare, H. Belcher i Hector McLeon utracili życie w płomieniach.

— Pożar zniszczył w dniu 30 września pięciopiętrowy dom położony pod No 15—19 Light ulicy w Baltimore, Md. Strata $85,000.

— W New Britain, Conn., uderzył w dniu 1 października pociąg New York i New England kolei w omnibus, w którym się znajdowały dzieci właściciela omnibusu i siostry woźnicy. Wszyscy zostali pokaleczeni tak, że woźnica i jego siostry już umarły, a drudzy także nie mogą ran przeżyć.

— Podczas ładowania węgli na okręt w pobliżu toru kolei w Cleveland, Ohio., został Jan Dewir przez pociąg przejechany i zabity, dwóch innych robotników zostało śmiertelnie pokaleczonych.

— W fabryce żelaza spółki „Clarke & Co.," w Pittsburgu, Pa, znanej pod nazwą „Solar Iron Works" wydarzyła się w dniu 2 bm. eksplozya kotłów parowych, wskutek której 17 robotników zostało niebezpiecznie poparzonych. Dwóch umarło już a czterech innych znajduje się blizko śmierci.

— W północnej części miasta Eau Claire, Wis., zamieszkanej przez ubogich robotników, zniszczył pożar w dniu 2 października 8 domów i trzy stajnie. Strata nie jest znaną, lecz zabezpieczenie wynosi tylko $2000.

— W ubiegłym tygodniu szerzył się ogień na preryach w McPherson powiecie, Dak., na obszarze obejmującym 100 mil kwadratowych. Setki familii utraciły swe mienie z wyjątkiem roli. Stratę obliczono na $250.000.

Przestępstwa.

W Huntsville, Randolph pow., Mo., zastrzelił siedmioletni Jan Entwistle 11letniego Benjamina Perry. Dwaj ci chłopcy pokłócili się i poczęli się rzucać kamieniami. Starszy brat Jana, który właśnie nadszedł, dał mu strzelbę mówiąc mu aby w Benjamina strzelił, co ten też uczynił. Cały nabój śrótu ugodził Benjamina w brzuch, wskutek czego tenże w kilka godzin potem umarł.

— Jeneralne bióro pocztowe odebrało wiadomość, że wóz pocztowy został napadnięty przez rabusników pomiędzy San Angelo i Abilene, Tex., i obrabowany.

— Elżbieta Steel, 70letnia wdowa, popełniła w dniu 1 października samobójstwo w Celine, O. Weszła na wierzch 30 stópni długiej drabki i zrzuciła się na ziemię. Umarła natychmiast. W ręce trzymała karteczkę w której doniosła dzieciom, że już dłużej nie może żyć.

— W Wilkesbarre, Pa., miało niemieckie jakieś stowarzyszenie bal. Z sali balowej wyrzucono po pół nocy dwóch młodych ludzi, Henryka Gross i Karola Sharp, ponieważ byli nietrzeźwymi i nieprzyzwoicie się zachowywali. Aby się zemścić, dwaj ci ludzie czekali tak długo, aż niejakiś Fischer, członek stowarzyszenia w towarzystwie swej żony nie wyszedł, gdy go napadli i tak niemiłosiernie zbili, iż bezprzytomny runął o ziemię. Zaniesiono go do domu, gdzie jeszcze w tym samym dniu umarł. Przyjaciele mają zamiar powiesić owych łotrów, gdyby ich mogli dostać w swe ręce.

Sprawy polskie i słowiańskie.

Wiel. ks. Wawrzyniec Spryszyński w Plymouth, Luzerne pow., Pa., donosi iż w miasteczku tem Polacy budują obecnie nowy, piękny kościół. Fundament jest już ukończony. W ołtarzu będzie umieszczony obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Plebanią wystawiono już nową. W sklepie pod kościołem będzie piec, który cały kościół będzie ogrzewał.

W Plymouth jest 400 parafian i ks. Spryszyński spodziewa się, iż przybędzie ich jeszcze więcej, skoro kościół będzie ukończony. Robotnicy tamtejsi pracują w kopalniach węgli.

— Rodacy nasi w Lake Preston, Dak., mieli jak nam donosi ob Kaźmierczak w roku bieżącym pogodę podczas żniw. Płody obrodziły się dosyć dobrze. Pszenica wydała z akra 19 do 20 buszli. Niektórzy zebrali nawet po 24 buszle z akra.

Drobne wiadomości.

* W domu weteranów w Milwaukee znajduje się także stary Persyanin, który w początkach wojny domowej wstąpił do wojska stanów północnych. Nazywa się Mahomet Khan.

* Szczepan Myers w Cedar Rapids, Ia, schwycił w tych dniach żabę ważącą 9½ funta. Ma to być największa żaba, którą kiedykolwiek nad brzegami rzeki Cedar albo też gdzie indziej schwycono.

* Uzupełnione obliczenie ludności okazuje, iż stan Iowa liczy obecnie 1,756,980 ludności, o 129,369 więcej jak pięć lat temu.

* Wieża katedry katolickiej w Nowym Yorku ma być 180 stóp wysoką i będzie kosztowała $180,000, gdy będzie ukończoną.

* Podług tegorocznego obliczenia ludności okazało się, iż miasto Boston, Mass, liczy 390,406 dusz (204,304 płci żeńskiej), o 27,870 więcej jak w roku 1880.

Stan Massachusetts ma 1,941,465 ludności, o 158,380 więcej jak w roku 1880.

* W Liverpoolu wybudowano okręt, którego maszyna porusza olbrzymi przyrząd muzyczny. Dzięki motorowi temu, publiczność ma nieustający koncert na pokładzie.

Rozruchy w Montreal w Canadzie.

Wiadomo, że od niejakiegoś czasu sroży się w niektórych okolicach Canady ospa, która właśnie w Montrealu wiele ofiar zabiera. Władze czyniły ile tylko mogły, aby zapobiedz zarazie i rozporządziły ostatecznie przymusowe wszczepianie ospy, aby w ten sposób zapobiedz gwałtownemu jej się szerzeniu.

Montreal jest głównie zamieszkane przez ludność pochodzenia francuzkiego, która zdaje się być tak ciemną i zabobonną, jak i niższa klasa ludności rasy łacińskiej w Hiszpanii, Włoszech i Francyi. Jak w tamtym krajach ludność wystąpiła przeciw środkom przedsięwziętym przeciw cholerze poniewierając lekarzy i zastępców chcących z aprowadzić owe środki bezpieczeństwa, tak i Francuzi w Montreal występują w chwili, gdy ospa zagraża nietylko całej Canadzie ale i Stanom Zjednoczonym, przeciw odosobnieniu chorych i wszczepianiu ospy i dopuszczają się najbrutalniejszych gwałtów.

Duchowieństwo katolickie przeczytało w niedzielę ubiegłego tygodnia z ambon rozporządzenie władz przymusowego wszczepiania ospy; napomniało lud, aby usłuchał rozkazu władz, dał sobie wszczepiać ospę, odosobniał już zarażonych i zarazem prosił Pana Zastępów, aby raczył usunąć zarazę. Lecz napomnienia te nie skutkowały bynajmniej. Ludność nie usłuchała księży, lecz podłych podburzycieli, którzy jej środki bezpieczeństwa przedsięwzięte przez władze przedstawiali jako haniebną tyranią, twierdzili zarazem, że owe środki, zamiast zapobiedz zarazie, przyczyniają się do jej rozszerzenia, i wzbudzili przez to w Francuzach nienawiść przeciw Anglikom, która już dawno w sercach ich jest wkorzenioną.

W ten sposób więc powstał bunt — bunt głupoty, zabobonu i nienawiści narodowej przeciw środkom, które są uznane za skuteczne we wszystkich dobrze uregulowanych gminach i w całym świecie ucywilizowanym w ogóle. Bunt ten rozpoczął się 28 września przez to iż niewiasta pewna zdarła z domu swojego karteczkę, w której władze ostrzegały każdego, że w domu tem wybuchła zaraza. Za jej przykładem poszły i inne osoby. W krótce potem zgromadziły się tłumy, które wrzeszcząc i hałasując udały się przed bióro sanitarne we wschodniej części miasta, powybijały okna i chciały poniewierać tam będących urzędników, gdy szczęściem nadbiegł oddział policyi, który tych obronił a pospólstwo rozproszył.

Lecz na wieczór o 6tej godzinie zjawiła się jeszcze większa tłuszcza przed tym samym budynkiem, spustoszyła go i udała się do sąsiedniej apteki. Mężczyzni i kobiety mniemając, że w aptece znajdują się środki do rozszerzenia zarazy, rozjątrzeni wtargnęli do niej, porozbijali i spustoszyli wszystko co się w niej znajdowało.

Tłum składający się już wtenczas z kilku tysięcy niewiast i mężczyzn udał się następnie w drogę do ratusza, w którym się znajduje główne bióro zdrowia. Po drodze krzyczano po francuzku: „Zabijcie wszczepiarzy! Powieście Anglików! Spalcie miasto!" W ratuszu znajdowało się mało policyantów, pomimo, iż tam znajduje się główna ich kwatera, gdyż byli zatrudnieni uśmierzaniem buntu we wschodniej części miasta. Okna ratusza powybijano kamieniami i chciano już spustoszyć wszystkie sprzęty i przedmioty w nim się znajdujące, gdy nadbiegł oddział policyi, który stawił pospólstwu opór; gdy później jeszcze inne oddziały nadeszły, zdołano rozjuszone tłumy odpędzić. Podczas tych zatargów padło około 30 wystrzałów, lecz szczęściem nie został nikt zraniony.

Wielka część rozpędzonego pospólstwa udała się następnie do drukarni *Morning Herald'u*, powybijała tam wszystkie szyby i usiłowała wtargnąć do budynku. Policya wzmocniona tymczasem przez „specyalnych policyantów" zamianowanych z powodu wybryków ludności przez burmistrza Beaugrand, przybyła w liczbie 80 na obronę „Herald'u". Z wielką biedą zdołała rozpędzić ludność, która krzycząc: „Niech zginie angielska gazeta polecająca wszczepianie", oddaliła się, aby zburzyć dom pewnego radzcy miasta, który głównie polecał przedsięwzięcie środków bezpieczeństwa; zburzono także domy trzech urzędników zdrowia, przyczem przyszło do bójki między ludnością i policyą, w której kilkanaście osób zostało ranionych. Kilkunastu policyantów odebrało także rany.

Zarząd miasta widząc, iż policya, choć uzbrojona w strzelby i bagnety, nie zdoła przywrócić porządku, udał się o pomoc do władz wojskowych. Wkrótce też nadeszła piechota, ustawiono po ulicach armaty i zdołano zapędzić pospólstwo do wschodniej części miasta przez samych Francuzów zamieszkanej — lecz o rozejściu się nie było mowy. Około drugiej z rana uderzyła znów ludność na dom radzcy, mieszkającego w tym okręgu i wrzuciła nawet kilka pochodni do budynku, aby go podpalić. Wojsko odpędziło znów buntowników i przytłumiło pożar. Inna banda pospólstwa udała się przed drukarnię gazety *Star*, chcąc ją zniszczyć, lecz nie dokonała swego zamiaru, gdyż wojsko znów nadeszło. Dopiero nad ranem rozeszło się pospól.two.

Bunt nie został tymczasem jeszcze zupełnie uśmierzony, gdyż w następujących dniach zaszły jeszcze rozruchy, lecz już nie w takich rozmiarach jak w nocy z poniedziałku na wtorek. Wojsko pozostaje tymczasem w mieście, gdyż władze obawiają się powtórzenia niepokoi, skoroby się oddaliło.

Książę Bułgaryi.

Aleksander, książę Bułgaryi, który tak nagle stał się figurą znaczną w polityce europejskiej przez rewolucyę w wschodniej Rumelii i wskutek niej zaszłych zawikłań, jest dalekim krewnym cara i bratem księcia Battenberga, który niedawno temu poślubił córkę królowej Wiktoryi. Liczy lat 28 dopiero. Cokolwiek więcej jak sześć lat temu objął zarządy nad Bułgaryą i został z niezmiernym zapałem przyjęty przez ludność, której traktat berlinski zabezpieczył samodzielny prawie rząd. Aleksander był pierwszym chrześciańskim książęciem Bułgaryi od czasu najazdu Turków a osobiste jego przymioty ujednały mu serca wszystkich. Postawa jego jest wzniosłą, poważną i wojskową, oblicze piękne, sposób obchodzenia się z ludźmi nietylko grzeczny ale i miły — otóż przymioty które nie omieszkały wzbudzić przywiązanie w sercach ludu co dopiero uwolnionego. Czas najpiękniejszy jego panowania minął atoli wnet i kłopoty jego się rozpoczęły, gdy ludność bułgarska poczęła żądać zupełnej niezawisłości wbrew polityce rosyjskiej. Nie było się można spodziewać, iżby młody książę, charakteru mężkiego, chcący zaskarbić sobie łaskę poddanych swoich powolnie znosił rodzaj opieki, którą Rosya starała się utrzymać, lub dobrowolnie był posłusznym dyktatorskim rozkazom zastępcy cara w Zofii. Książę Aleksander, będąc żołnierzem, interesuje się bardzo swoją armią; lecz w tej mierze nieustannych doznawał dokuczeń od Moskali, którzy uważając armię bułgarską za odnogę wojska własnego, dawali główniejsze stopnie Moskalom, żądali, aby młodzież bułgarska pragnąca się poświęcić stanowi oficerskiemu była wychowana w Rosyi i w ogóle starali się w różne sposoby odosobnić księcia od armii w celu, aby nie miał rzeczywistego dozoru nad swojem wojskiem. Podczas życia Aleksandra II rzeczy miały się cokolwiek lepiej, gdyż ten lubił swego krewnego, syna po bracie swej żony; młody książę czuł także synowską prawie miłość i szacunek dla niego. Lecz dla teraźniejszego cara nie ma on takich uczuć, zwłaszcza od czasu kiedy Aleksander II dał w siebie wmówić, że Bułgarya mogłaby się z czasem stać zupełnie prowincyą rosyjską. Położenie księcia stało się prawie nieznośnem, gdy car zamianował Jonina posłem w Zofii, podczas gdy Sobolew był ministrem wojny a Kaulbars ministrem spraw kraju. Osoby te nie okazywały nawet księciu należytego uszanowania i starały się wciąż niezgodę pomiędzy nim i ludem a zwłaszcza wojskiem wzniecać.

Rosya, która w własnym kraju kruszy wszystko co tylko podobnem jest do liberalizmu stanęła po stronie partyi radykalnej, która agitowała, aby demokratyczna konstytucya tirnowska została przywróconą. Książę zniósł tę konstytucyę w roku 1881, lecz widząc, iż popełnił błąd przywrócił ją znów w r. 1883. Trzeba wiedzieć że konstytucya ta, dzieło Dondukowa-Korsakowa, zaprowadziła ogólną wolność wyborów, trzyletni parlament z systemem jedno-izbowym, dla ludu, który jeszcze nie znał instytucyi wolnych. Na wszelki zaś przypadek miał książę Aleksander przyzwolenie rosyjskich swoich doradzców kiedy zwołał sejm szlachty i dostojników dla zniesienia konstytucyi i nadania jego osobie władzy dyktarorskiej na lat siedem. Dopiero gdy spostrzegł że urzędowe gazety rosyjskie użalały się, iż wolność bułgarska znów upadła, poznał iż go podstępem wprowadzono w położenie takie, iż Rosya mogła znów odgrywać rolę protektorki uciemiężonych narodów na jego koszta.

Dla tego też przywrócił znów konstytucyę a zarazem zapytał się Moskwy, czemu wolni Bułgarzy nie mogą mieć ministra spraw krajowych z własnej narodowości. Bułgarzy pochwalili krok swego księcia a ten korzystając z tej okazyi oświadczył gabinetowi w Petersburgu iż nie życzy nadal pracować z ludźmi, którzy różne przeciw niemu knują intrygi i zażądał, iżby Jonin, Sobolew i Kaulbars zostali odwołani. Rosya zgodziła się na żądanie księcia i zawarła nawet z nim nową konwencyę wojskową, nie nominowała już więcej bułgarskiego ministra spraw krajowych, ministrem zaś wojny zrobiła księcia Kantakuzena a agentem rosyjskim w Zofii Kolandra.

Obecny gabinet bułgarski istnieje już od roku. Karawelow, naczelnik radykałów nastąpił po Zankowie, liberale, który przestępując od jednej partyi do drugiej utracił łaskę wszystkich. Karawelow zmienił także swoje zdanie cokolwiek, pozyskał względy Aleksandra, a partya jego jest obecnie żywiołem panującym w Bułgaryi. Książę pomimo swej młodości jest dobrym politykiem a przebywając i mięszając się często pomiędzy lud zaskarbił sobie jego łaskę, tak, że żaden monarcha starszych królestw nie może się szczycić podobną miłością i łaską swych poddanych. Rosya posiada tymczasem jeszcze niezmierny wpływ w Bułgaryi i niezawistnem okiem patrzy na wzrost narodowej niezawisłości i politycznej wolności w kraju, który podług jej zamiarów miał się stać prowincyą Rosyi lub przynajmniej stać pod jej zwierzchnictwem.—Ideą pan-bułgarów jest utworzenie królestwa złożonego z właściwej Bułgaryi, z wschodniej Rumelii i Macedonii; spodziewali się oni zawsze że Rosya im pomoże do osiągnienia ich celu przez pomoc czynną lub też bierną, która ze swej strony się spodziewa, iż z czasem królestwo to pochłonie.

Krótki czas panowania księcia Aleksandra okazał, iż tenże jest dobrym mężem stanu. Wysokie swe stanowisko osięgnął gdy jeszcze był bardzo młodym i od samego początku musiał walczyć przeciw wpływom różnym, mającym na celu, iżby się stał czystem narzędziem moskiewskiem. Czy i teraz tylko jest narzędziem w ręku partyi, która przedwcześnie chce wykonać plany nieprzyjazne interesom Bułgaryi, okażą przyszłe wypadki.

* *Węże w żołądku.* Już od dwóch lat dostawał John Longwell, z Charleston, Pa, kurczy, wskutek których tracił czasem przytomność przez kilka godzin. W ostatnich czasach czuł często w żołądku chłód jakiś, który dochodził czasem aż do gardła. W tych dniach udał się do pewnego lekarza który mu dał mocny środek do womitowania. Środek ten skutkował a Longwell wyrzucił ze siebie dwa żywe węże, jeden 14 cali a drugi stopę długi. Longwell jest farmerem wiarogodnym; inni członkowie jego familii i sąsiedzi potwierdzają jego opowiadanie. Zdaje się, iż kilka lat temu pijąc wodę z źródła, przypadkowo połknął jajka wężowe.